

SĄDY WOJENNE W BULGARII SKAZAŁY NA KARĘ ŚMIERCI DWUDZIEŚCI SPISKOWCÓW

Król może zamienić im karę śmierci na dożywotnie więzienie

SOFIA, 9 maja. (Depesza Stowarzyszonej Prasy). — Bułgarskie sądy wojenne skazały na karę śmierci dwudziestu spiskowców, którzy brali udział w ostatnich zamachach i zabójstwach, skierowanych przeciw państwu. Król jeszcze nie potwierdził tych wyroków i nie jest wykluczone, że kara śmierci zostanie im zamieniona na dożywotnie więzienie.

Prokurator państwowy, przemawiając wczoraj do członków sądu wojennego, domagał się kary śmierci dla czterech podsądnych, oskarżonych o udział w zamachu na sobor św. Krala, w którym skutkiem wybuchu maszyny piekarniczej 160 osób poniosło śmierć na miejscu, a bardzo wiele innych zostało fatalnie pokaleczonych.

Najsurowszej karę domagał się prokurator dla Marka Friedmana i Piotra Zagłazkiego, którzy przysięgli zamach i wykonali go, oraz Jerzego Krowa i Dymitra Daskalowa, którzy ukrywali u siebie zamachowców. Friedman jest komunistą, a Zagłazski pel-

nił obowiązek zakrywania w katedrze.

Prokurator rozwiódł się szeroko o dowodach działalności Friedmana, przedstawiając rozkazy i postanowienia przesyłane przez tajny komitet komunistyczny mniejszym organizacjom.

Złomkowanie katedry — twierdził prokurator — było rezultatem wspólnych wysiłków dwóch tajnych organizacji, komunistycznej i agrarnej, których zbliżyło do siebie działalności dążyło do obalenia ustroju konstytucyjnego. Obie one w jednemu w stopniu wzięły udział w zamachu na życie króla Borysa.

Prokurator domagał się również kary ośmioletniego więzienia dla pięciu oskarżonych, niejakiego Bielagaja Kambaurowa.

Sądzą tu, że sąd wojenny będzie naradził się przynajmniej 24 godziny, zanim ogłosi wyrok. Gdy postępowanie sądowe dobiegało końca, z dnia na dzień przysłało zainteresowanie się nim opinii publicznej i ostatnio wiele kobiet, z których niektóre należą do rodzin podsądnych, domagało się dostępu na salę sądową.



Wybrana, jako najpiękniejsza, przez Howarda Ohandera Christy, znaną z Now Yorka uśmiecha się z nadzieją, że będzie jego żoną.

NAJNOWSZE

WARSZAWA, POLSKA

Tragiczna uroczystość żydowska

Odkryto się tu odwołanie pomnika ku czci partyzanta wojennego Lejba Perca. Uroczystość miała przebieg tragiczny. Oto kiedy 10-tyśięcny tłum znalazł się na cmentarzu, jakas grupa wyrostków żydowskich zajęła miejsce przy pomniku i rozpoczęła bójkę. Niejakiego Wolfa Cymbala, trykociarza, rzucono do pustego grobu — przykryto kamieniem. Masek Parba nadął się w toku na ostrze sztachetów, Elisk Traite uległ ogólnemu potłuczeniu a Heni Breitbard zdarło z twarzy skórę. Cymbala odwieziono — ze złamanymi nogami do szpitala, pozostałych do mieszkania.

ROSTÓW, ROSJA

W Rostowie odkryto 200 trędowatych. Pomiedzy tutajskimi domokrątkami odkryto dziesięć chorych na trąd. Lekarze izolowali trędowatych i wzięli wszystko, co mogą, aby zapobiedz dalszemu szerzeniu się zarazy. Dotychczas w ciągu stu lat nie słyszano tu o żadnym wypadku trądu.

BUDAPEST, WĘGRY

Węgry mają dość dyplomacji (anekdota)

W związku z zerwaniem rokowań handlowych z socjalistami rząd węgierski zamierza zerwać stosunki dyplomatyczne z republiką sowiecką z powodu prowokacyjnego stanowiska delegacji handlowej Sowietów, bawiącej w Peczce.

BRUKSELA, BELGJA

Górnicy belgijscy grzają strajkiem. Dziewięćdziesiąt trzy procent 51,000 górników, zatrudnionych w kopalniach belgijckich, uchwalilo wyjechać na strajk, jeżeli pracodawcy odrzucą ich propozycje, polecające na ten, że zgadzają się na zmniejszenie 5 procent z warunkiem, że propozycja ta w czerwcu pięć-procentowa zmniejsza nie będzie wprowadzona w życie.

BERLIN, NIEMCY

Ciekawie ocenił Hindenburga. W tych dniach komitet niemiecki zwolnił posiedzenie wykonawczego komitetu, na którym zdecydowano wywołać generalny strajk w przyszły poniedziałek, 30 jest w dniu, w którym nowy prezydent Niemiec,...

KONSUL GROTOWSKI ŻEGNA PRASĘ I POLONJĘ PRZED WYJAZDEM DO POLSKI

Wczoraj na pokładzie parowca La France wyjechał do Polski były konsul generalny, p. Stefan Grotowski. Przed odjazdem, p. Grotowski nadesłał do redakcji „Nowego Świata” list tej treści:

New York, 8-go maja 1925 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Nie mogę opuścić New Yorku bez miłego spełnienia obowiązku serca i wyrażenia Szanownemu Panu dyktatorowi, Jego współkołom i współpracownikom oraz całemu wydawnictwu „Nowego Świata” mego głębokiego podziękowania za pomoc, poparcie i współ pracę we wszelkich sprawach, podejmowanych dla dobra kraju, czy wychodzących, podczas mego urzędowania na placówce nowojorskiej.

Uznanie, jakie mnie spotkało dziś, na łamach poczytnego pisma Szanownego Pana, wykosło sobie cenić będę zawsze.

Równocześnie proszę o łaskawe umieszczenie na łamach swego pisma paru słów pozostających do Polonii w Okręgu Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w New Yorku, które w dniu wyjazdu zalegam.

Proszę przyjąć wyraz głębokiego szacunku i pozowania S. L. Grotowski.

Pozegnanie do Polonii, o którym w powyższym liście p. Grotowski wspomina, brzmi, jak następuje:

New York, 8-go maja 1925 r.

„Do

Rodaków w Okręgu Konsulatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w New Yorku

Opuściwszy placówkę nowojorską, uważam za swój ob-

owiązek wyrazić głębokie podziękowanie Polonii na Wschodzie, nie dla części formalistycznej poezjalnej, lecz z potrzeby serca i obowiązku obywatelskiego za okazany mi stały zyczliwość i współpracę dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej i podniesienia godności naszej narodowej i państwowej.

Okazywana mi zawsze, sześć godzin za w ostatnich tygodniach z powodu wyjazdu mego, wyjątkowa serdeczność i zyczliwość prasy nowojorskiej i organizacji, jest dla mnie najwięcej zapłatą za trud i pracę, uciążliwą, a nawet przykrą niejednokrotnie, ale i wdzięczną, stwierdzam, że względu na Wasze serca — Rodacy.

Hasła którym wspólnie holdowaliśmy, które wspólnie się ryliśmy wśród szerszych mas, były to hasła: jednolitej narodowej, zdrowej myśli państwowej i pomocy Ojczyźnie, przeto wierzę, że łącząc się na one będą przez ocean i nadal bez względu na teren, warunki i stanowiska.

Zegnam Was, Rodacy, i wyrażam miłą cześć.

Stefan Grotowski.

„Fabryka aniołków” w New Yorku

W „ochronie” zmarło w ciągu roku 22 dzieci

Siedlstwo przeprowadzone przez policję, wykazało, że w ochronie mieszczącej się pn. 235 przy East 86ej ulicy, której właścicielką jest niejaką pani Augustę Geisen-Volks, w ciągu ostatniego roku zmarło 22 dzieci.

Pani Geisen-Volks, wdowa po oficerze armii pruskiej, była w swoim czasie dozorczynią chorych Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Została ona aresztowana na skutek skargi niejakiego Williama Augera, któremu zamienia powierzone jej pieczy niemowlę na inne. Będzie ona procesowana przez asystenta dystryktowego prokuratora Ryana z Honi-de Bureau o morderstwo.

Sejm Polski aprobował budżet na rok fiskalny 1925

WARSZAWA, 9 maja. (Depesza Polskiej Agencji Telegraficznej) do legacji polskiej w Waszyngtonie. — Izba aprobowała budżet na rok fiskalny 1925 ministerstwa spraw zagranicznych, wewnętrzych, drog i żelaznych i rolnictwa.

Premjer Mussolini obejmuje czwartą tekę ministerjalną

Chce połączyć ministerstwa wojny, marynarki i lotnictwa w jedną całość

RZYM, 9-go maja. — Pisma przeciwcie obecnemu rządowi donoszą, że wkrótce ustąpi z swego stanowiska ministra marynarki włoskiej admirał Thaon di Revel, a jego miejsce zajmie premier Mussolini, co ma być nie tylko możliwym, ale nawet pewnym. Rządowe pisma włoskie milczą o tem, oczekując oficjalnego zawiadomienia.

Prasa opozycyjna twierdzi, że admirał di Revel wręczył premierowi swą rezygnację, ale ją cofnął na usilne żądanie Mussoliniego. Później atoli znowu odniósł swą decyzję rezygnacji, czem poinformował króla na konferencji w Kwirynale. Główną przyczyną rezygnacji ministra marynarki jest jego niechęć do planów premiera odnośnie reorganizacji floty powietrznej. Admirał jest zdania, że skoordynowanie armii i marynarki zniszczy odrębność i ważność ministerium marynarki.

O ile Mussolini obejmie jeszcze tekę ministra marynarki, w jakim razie skupi w swym rękę cztery z ogólniej liczy, 13 ministerstw. Dotychczas oprócz funkcji premiera, pełni on urzędy ministra spraw zagranicznych, ministra wojny i ministra lotnictwa, które to ministerium ostatnio powstało do życia. Będąc premierem a równocześnie ministrem zarówno wojny jak i lotnictwa, zrobi on co będzie chciał odnośnie swego planu skoordynowania ministerium armii i lotnictwa z ministerium marynarki, wobec czego admirałowi di Revel nie innego nie wypada zrobić, jak stąpić, sprzeciw się bowiem Mussolinemu nie będzie w stanie.

RZYM, 10-go maja. — (Depesza iskrowa dziennika „The N. Y. Times”). — Jednocześnie z urzędową rezygnacją ministra marynarki Thaon'a di Revela, ogłoszono, że jego miejsce zajmie tymczasowo premier Mussolini.

Kursując pogłoski, że Mussolini skorzysta z wakacji gabinetu i zaimie się zmianą kilku ministrów i wice-ministrów. Pogłoski te może są bezpodstawne, w każdym razie jest rzeczą niemal pewną, że zanimiunie on wice-ministra spraw zagranicznych, aby ująć sobie nieco w pracy. Nie należy tego jednak rozumieć tak, że Mussolini zamierza zrezygnować ze stanowiska ministra spraw zagranicznych, jak to sobie przedstawiają w niektórych sferach, przejawiając zagrażające pogłoskom tego rodzaju kategoryczny zaprzeczenie w kołach urzędowych.

FRANCJA NIE ZGADZA SIĘ NA ROZBROJENIE

Polska nie rozbroi się ze względu na Rosję

GENEWA, 9-go maja. — Na posiedzeniu międzynarodowej konferencji ograniczenia zbrojeń, omawiającej kwestię wstrzymania handlu bronią i amunicją, jak również zabezpieczenia granic, przez delegację francuską i minister obrony krajowej — oświadczył, że tak długo, dopóki granice Francji nie będą zabezpieczone międzynarodowym traktatem, Francja nie będzie mogła radzić nad sprawą rozbrojenia.

„Przedewszystkiem — mówił Boncour — świat musi przejść do tego stanu, w którym każde państwo będzie wiedziało, że nie może myśleć o napadzie lub zaczepce wojennej, ponieważ być może

obecnie na konferencji delegacji polscy i rumuński wyrażali obawę, że kraje te nie mogą myśleć o ograniczeniu zbrojeń, ze względu na Rosję sowiecką, która grozi im ustawicznie najeźdem.

„Nie jestem sam ę nożem i sam bie głowę siekiera”

W stanie krytycznym znajdują się w szpitalu

WARSZAWA, 9 maja. — Byli ministrowie spraw wojskowych, generał dyw. Kazimierz Sosnkowski i pułkownik Stanisław Sosnkowski, którzy przeżyli wczoraj wieczorem scenę, której epilog był bardzo tragiczny. Liczący 38 lat Aleksander Gisiowski, alias Lisowski, od dłuższego już czasu miał nieporozumienia ze swą ożonek, która wczoraj weszła do dwóch pokoiach pn. 90 przy Fairview ave., rozegrała się wczoraj wieczorem scena, której epilog był bardzo tragiczny. Liczący 38 lat Aleksander Gisiowski, alias Lisowski, od dłuższego już czasu miał nieporozumienia ze swą ożonek, która wczoraj weszła do dwóch pokoiach pn. 90 przy Fairview ave., rozegrała się wczoraj wieczorem scena, której epilog był bardzo tragiczny.

WARSZAWA, 9 maja. — W rodzinie polskiej, zamieszkałej w dwóch pokojach pn. 90 przy Fairview ave., rozegrała się wczoraj wieczorem scena, której epilog był bardzo tragiczny.

WARSZAWA, 9 maja. — W rodzinie polskiej, zamieszkałej w dwóch pokojach pn. 90 przy Fairview ave., rozegrała się wczoraj wieczorem scena, której epilog był bardzo tragiczny.

WARSZAWA, 9 maja. — W rodzinie polskiej, zamieszkałej w dwóch pokojach pn. 90 przy Fairview ave., rozegrała się wczoraj wieczorem scena, której epilog był bardzo tragiczny.

WARSZAWA, 9 maja. — W rodzinie polskiej, zamieszkałej w dwóch pokojach pn. 90 przy Fairview ave., rozegrała się wczoraj wieczorem scena, której epilog był bardzo tragiczny.

WARSZAWA, 9 maja. — W rodzinie polskiej, zamieszkałej w dwóch pokojach pn. 90 przy Fairview ave., rozegrała się wczoraj wieczorem scena, której epilog był bardzo tragiczny.

WARSZAWA, 9 maja. — W rodzinie polskiej, zamieszkałej w dwóch pokojach pn. 90 przy Fairview ave., rozegrała się wczoraj wieczorem scena, której epilog był bardzo tragiczny.

WARSZAWA, 9 maja. — W rodzinie polskiej, zamieszkałej w dwóch pokojach pn. 90 przy Fairview ave., rozegrała się wczoraj wieczorem scena, której epilog był bardzo tragiczny.

WARSZAWA, 9 maja. — W rodzinie polskiej, zamieszkałej w dwóch pokojach pn. 90 przy Fairview ave., rozegrała się wczoraj wieczorem scena, której epilog był bardzo tragiczny.

WARSZAWA, 9 maja. — W rodzinie polskiej, zamieszkałej w dwóch pokojach pn. 90 przy Fairview ave., rozegrała się wczoraj wieczorem scena, której epilog był bardzo tragiczny.

WARSZAWA, 9 maja. — W rodzinie polskiej, zamieszkałej w dwóch pokojach pn. 90 przy Fairview ave., rozegrała się wczoraj wieczorem scena, której epilog był bardzo tragiczny.

WARSZAWA, 9 maja. — W rodzinie polskiej, zamieszkałej w dwóch pokojach pn. 90 przy Fairview ave., rozegrała się wczoraj wieczorem scena, której epilog był bardzo tragiczny.

WARSZAWA, 9 maja. — W rodzinie polskiej, zamieszkałej w dwóch pokojach pn. 90 przy Fairview ave., rozegrała się wczoraj wieczorem scena, której epilog był bardzo tragiczny.

WARSZAWA, 9 maja. — W rodzinie polskiej, zamieszkałej w dwóch pokojach pn. 90 przy Fairview ave., rozegrała się wczoraj wieczorem scena, której epilog był bardzo tragiczny.

WARSZAWA, 9 maja. — W rodzinie polskiej, zamieszkałej w dwóch pokojach pn. 90 przy Fairview ave., rozegrała się wczoraj wieczorem scena, której epilog był bardzo tragiczny.

Korespondencje własne „Nowego Świata”

W PONIEDZIAŁEK, 11-GO MAJA

„2 D POD SZAFOTU DO WŁADZY”

pisze L. KUNTE z Paryża

WE WTÓREK, 12-GO MAJA

„JEDNOSTRONNE NIEMCY”

pisze L. KUNTE z Paryża

Kronika miejscowa

TOW. SPIEWU
"ECHO"
w New Yorku, urzędują

Wieczorek Majowy

W SOBÓTĘ
23-GO MAJA
1925 ROKU
W POLSKIM DOMU
NARODOWYM
19-23 St. Marks Place
w New Yorku

Podręcznik o godzinie 8-jej
wieczorem

Na ogólne zjedzenie
Chór "Echo" wykona
"ORKIESTRA WIEJSKA"
a la Namyłowiczów

Zabawa będzie urozmaico-
na niezwykłymi niespodzian-
kami. Tance trwać będą do
rana przy dźwiękach "Jazz
Band" przygrywającej nam
również po polsku "Od ucha"

WSTĘP 50 CENTÓW

Poszukiwania za starego kraju

Amerykańskie Biuro Informacyjne (Foreign Language Information Service) otrzymało listy z kraju z prośbą o przesłanie następujących osób:

MACIEJEWSKI Tomasz, lat około 60, wyjechał do Ameryki około roku 1895 z Łodzi, dawniej zamieszkiwał w New Yorku.

MACIEJEWSKI Władysław, syn Tomasz, wyjechał z Warszawy w roku 1912.

SOBOLIEWSKI Gracjan i Julian, OSTRÓWYSCY Jadwiga, Joanna i Teofila.

DEMBICKI Jan, wszyscy wyjechali z Wołynia przed wojną.

ZALIS William, syn Karola i Ewy, pochodzi z gubernii Suwalskiej.

STEFANOWA Helena, podobno zamieszkuje w New Yorku, w sprawie ważnej.

MOTYLEWSKI Antoni, wyjechał do Stanów Zjednoczonych w roku 1907 z miasta Żyrardowa.

BORDUNOWICZ Hipolit, z powiatu Wileńskiego.

SIEMINSKI Konstanty, dawniej zamieszkiwał w Cleveland, Ohio.

BENTLEWSKI Roman, wyjechał z powiatu Ryńskiego, syn Marijana i Tekli.

ZELASKOWSKA Helena, wyjechała z Kobryńska, z domu Lewandowska, córka Jana i Franciszki.

WYRMEK Władysław, wyjechał w roku 1921, zamieszkiwał w Bay Shore.

S. HURON, przedawca
W METROPOLITAN OPERA HOUSE
39th Street i Broadway

W niedzielę wieczór, 10 Maja, 1925
OSTATNI WYSTĘP W NEW YORKU

CHALIAPIN'A

Najpiękniejszego Rosyjskiego Śpiewaka

BILETY \$7.10 do \$13.00 PRZY KASIE

YEAPLES

310-3rd Ave. Tel. 11-11-11

Wielki sklep z...
Wielki sklep z...
Wielki sklep z...

MUSICIE UMIEĆ TANCZĄC

Wielki sklep z...
Wielki sklep z...
Wielki sklep z...

10TH STREET THEATRE

West of Broadway
Wielki sklep z...
Wielki sklep z...
Wielki sklep z...

WILSON THEATRE

West 12th St.
Wielki sklep z...
Wielki sklep z...
Wielki sklep z...

OBRZĄDKI NOWOJORSKIE
codziennie ukazuje
WŁOČEŻA

Przeżył bezgraniczną radość widząc dzisiaj, że meta pierwsza została przekroczona, że dzisiaj zakończył się zbiórek \$2,000 jako kapitał rezerwy. Mam nadzieję, że tych pieniędzy nigdy nie będę używał do prowadzenia ochronki, że to będzie majątek rezerwy, wspólna własność sierot.

Przy współpracy czytelników Nowego Świata zrobiliśmy pierwszy ważny krok w tej pracy.

Teraz następuje okres drugi. Zwracam się do robotników polskich, aby rzucały pracę swoich rąk dopomóż mi w urzędzeniu tego domu dla opuszczonych dzieci.

Niechaj pracą swą przyczynią się do budowy tej instytucji społecznej.

Niechaj dom ten będzie jasny i wygodny, niechaj im życie tam plynie miło.

Zwracam się również do grosemników, rzemieślników i piekarzy polskich z prośbą, aby się zgłosili z ofiarąmi swymi, w naturze, i blysmi jaknajmniej zależni byli od nieregularnych datków.

Gdyby każdy piekarz polski ofiarował barłanina chleba dla ochronki na jeden dzień, gdyby każdy grosemnik raz na dwa miesiące ofiarował artykuły bezplatnie, a każdy rzemieślnik polski dał misko na jeden dzień, moglibyśmy spokojnie spłacać w przyszłość i nie troszczyć się o to skąd weźmiemy pieniądze na prowadzenie ochronki.

Ci, którzy pieniądze dali pomogli nam do zebrania nieodzownie potrzebnego funduszu zaizolnego.

Ci, którzy nam dadzą pieniądze na utrzymanie ochronki jakoteż artykuły żywnościowe dla ochronki przyczynią się do tego, iż bez wielkiego wysiłku instytucja ta będzie się rozwijała i stanie na fundamentach zdrowych i trwałych.

Niechaj ta ochronka będzie wiecznie i żywym pomnikiem naszej wzajemnej troski o nie-szczęśliwe dzieci. Niechaj ona będzie świadectwem naszej łączności.

Radujcie się z mną wszyscy przyjaciele. Dzisiaj wykaż do-nosi za mamy już \$2,000!!

Bardzo proszę o przesłanie mi ubrania Nr. 38. Potrzebuję go dla chorego Polaka, który z tą prośbą o ubranie zwrócił się do członkini Ligi Kobiet podczas wizyty w szpitalu na Welfare Island.

Obywatelki Leszczynisk, która swego czasu pisała do mnie w sprawie nieszczęśliwej Zosi, proszę o podanie adresu, gdyż dziewczyna obecnie wraca ze szpitala.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

OCHRONKA

Dzisiaj 44 Dotychczas 2030

Towarzystwo Śpiewa „Harmonia” w New Yorku prześlało mi 25 dolarów na ochronkę. Nie tylko tyle. Członkowie Towarzystwa tego przesłali mi życzenia powodzenia i obiecali w przyszłości pomagać mi wedle możliwości w prowadzeniu przytulaku. Jednorazowa ta ofiara jest cenniejsza tylko ich sympatii i moralne zobowiązanie dalszej pomocy, jest źródłem, z którego płynie zachęta i nadzieja.

W niedzielę, dnia 10-go maja, 1925 roku, o godzinie 8-jej wieczorem na sali Y. M. C. A. w Yonkers, N. Y. ks. Trzebieżyński wygłosił nader pouczającą odczyt. Wstęp wolny. — Wszystkich uprzejmie zaprasza Komitet.

Wycieczka sokółów do West Point

W dniu 30-ym maja b. r. (Decoration Day), Gniazdo Sokółów Nr. 7, w New Yorku, urządza corocznie praktykowaną wycieczkę do West Point, ku uczeniu pamięci jednego z największych naszych bohaterów, Tadeusza Kościuszki, gdzie przed pomnikiem jego złoży hołd nieustraszonemu szermierzowi o wolność narodu polskiego.

Polonia nowojorska powinna skorzystać z okazji i wspólnie z sokolami, udać się do West Point, przy sposobności zwiedzić tamtejszą Akademię Wojskową, najwyższą instytucję tego rodzaju w całej Ameryce, tymbardziej, że założycielem jej był nasz naczelnik Kościuszko.

Wycieczka ta rozwijała, ja-ko była miała miejsce na statku parowym w drodze do West Point, który wyruszył z przystanku (Pier A, przy Battery Parku), o godzinie 8:30 rano.

Ponieważ ilość osób, jaką statek pomieścił, jest nadzwyczaj ograniczoną, radzilibyśmy zaopatrzenie się w bilety już z wyprzedzeniem.

L. C. K.

Do Akcjonariuszy Banku Stowarzyszenia Mechaników w New Yorku i Okolicy

W celu omówienia spraw i powzięcia odpowiednich kroków co do obrony interesów akcjonariuszy Banku Stowarzyszenia Mechaników w Warszawie, zwołujemy niniejszym wszystkich akcjonariuszy Banku w New Yorku, Brooklyna i całej okolicy, na zebranie, które się odbędzie w niedzielę dnia 10-go maja, o godzinie 10 rano w Domu Narodowym, 19 St. Mark's Place, New York, N. Y.

Specjalnie proszeni są akcjonariusze posiadający większą ilość akcji.

Pozamiemiejsi akcjonariusze niechaj nadesłali swe adresy i ilość posiadanych akcji na adres: Komitet Akcjonariuszy Banku S. M., 325 East 14th St., New York, N. Y.

Za Komitet: K. Dąbkowski, prezes, F. Popławski, sekretarz.

Unieważnienie z powodu młodości

Sędzia Mitchell May w sądzie wyższym w Brooklynie unieważnił małżeństwo Viola Baumgart Rey zamieszkałą z rodzicami na 240 Seventh Ave., która przed rokiem wyszła za mąż za Walter T. Ray, klerka pracującego w firmie jubilerskiej w New Yorku.

Matka panny Viola zeznała, że przed rokiem bez jej zezwolenia Ray poślubił jej córkę która wtedy nie miała jeszcze szesnastu lat, lecz po ślubie obawiając się pozycja małżeńskiego wrogu do matki i wcale z mężem swym nie żyła.

Sędzia uznał wywody matki i córki za zadawalniające, małżeństwo unieważnił a pannę Violę polecił wysłać do szkoły.

Kto? Gdzie? i Co?

Chór Polonii w New Yorku urządza Włosyeni Ból Partuskowy. Coś nowego. Panny będą nosić krawaty a panowie fartuski. W sobotę, 30-go maja, 1925 o godzinie 8-jej wieczór, w Domu Narodowym, 19-23 St. Marks Place.

Wspaniała Orkiestra dla dzieci gości Komitet przygotował wiele niespodzianek, dlatego też prosimy Szanowną Polonię o jak najliczniejsze przybycie i poparcie.

Kłótnia dwóch przyjaciół

Pokłóciwszy się z właścicielem groserni Henrykiem Boguskim, pnr 206 Norman Ave. w Greenpoint, Józef Ceglinski, zamieszkały przy Fisk Ave. w Blissville, L. I., postanowił się na nim zemścić i wybił mu kamieniem wielkie okno wystawowe.

Przechodzący policjant Lockhard zaareztował Ceglinskiego i zamknął go na stacji policyjnej przy Meserole Ave., w rezultacie czego Ceglinski nie tylko nie zapłacił za wyrządzoną szkodę, ale będzie musiał także odpowiadać za zakłócenie spokoju publicznego.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

Chalopin w New Yorku

Artysta są sławny wspaniałymi narodów, jak w kropki rasy objęła się olbrzymie skłębienie, tak samo w nich skupia się charakter i cechy ich narodowości.

Artysta są równocześnie największymi kosmopolitami, wydając z jednego do drugiego narodu noszą misję ognionego braterstwa i zjednoczenia, bo daje to co ich rasa stworzyła najlepsze. Kto chce zrozumieć duszę chłopca rosyjskiego, tego jeszcze pomimo przewrotów i rewolucji usponego obłazyma, o którym pisał Mickiewicz, w którym Mickiewicz widział przyszłość Rosji, ten powinien wstąpić do w śpiew Szalajana.

U tego artysty zadawia nie tyle wspaniały przez nikogo nie dorównany bas, rzuć technika sceniczna, iekspresja i wyraz jego głosu. Dużo u szczytu wyjątku Szalajana pozostał jednak przewodnikiem z nad Wołgi, w jego śpiewie zawsze dźwięczy nuta ujarzmionej tęsknoty charakterystycznej — dla psychiki ludu rosyjskiego. I chociaż obcy — niezrozumiał dla publiczności amerykańskiej jest chłop rosyjski, słucha tłum w skupieniu pieśni o walkach i cierpieniach ludu z nad Wołgi.

UWAGA KŁOKMAKRY

W poniedziałek, 11-go maja, o 7:30 wieczorem w lokalu pn. 315 East 10-ty ulica odbędzie się posiedzenie członków Rusko-Polskiego Oddziału Asokuracji na biurolocie będzie wylumaczona.

YONKERS, N. Y.

W niedzielę, dnia 10-go maja, 1925 roku, o godzinie 8-jej wieczorem na sali Y. M. C. A. w Yonkers, N. Y. ks. Trzebieżyński wygłosił nader pouczającą odczyt. Wstęp wolny. — Wszystkich uprzejmie zaprasza Komitet.

Wycieczka sokółów do West Point

W dniu 30-ym maja b. r. (Decoration Day), Gniazdo Sokółów Nr. 7, w New Yorku, urządza corocznie praktykowaną wycieczkę do West Point, ku uczeniu pamięci jednego z największych naszych bohaterów, Tadeusza Kościuszki, gdzie przed pomnikiem jego złoży hołd nieustraszonemu szermierzowi o wolność narodu polskiego.

Polonia nowojorska powinna skorzystać z okazji i wspólnie z sokolami, udać się do West Point, przy sposobności zwiedzić tamtejszą Akademię Wojskową, najwyższą instytucję tego rodzaju w całej Ameryce, tymbardziej, że założycielem jej był nasz naczelnik Kościuszko.

Wycieczka ta rozwijała, ja-ko była miała miejsce na statku parowym w drodze do West Point, który wyruszył z przystanku (Pier A, przy Battery Parku), o godzinie 8:30 rano.

Ponieważ ilość osób, jaką statek pomieścił, jest nadzwyczaj ograniczoną, radzilibyśmy zaopatrzenie się w bilety już z wyprzedzeniem.

L. C. K.

Do Akcjonariuszy Banku Stowarzyszenia Mechaników w New Yorku i Okolicy

W celu omówienia spraw i powzięcia odpowiednich kroków co do obrony interesów akcjonariuszy Banku Stowarzyszenia Mechaników w Warszawie, zwołujemy niniejszym wszystkich akcjonariuszy Banku w New Yorku, Brooklyna i całej okolicy, na zebranie, które się odbędzie w niedzielę dnia 10-go maja, o godzinie 10 rano w Domu Narodowym, 19 St. Mark's Place, New York, N. Y.

Specjalnie proszeni są akcjonariusze posiadający większą ilość akcji.

Pozamiemiejsi akcjonariusze niechaj nadesłali swe adresy i ilość posiadanych akcji na adres: Komitet Akcjonariuszy Banku S. M., 325 East 14th St., New York, N. Y.

Za Komitet: K. Dąbkowski, prezes, F. Popławski, sekretarz.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

Z Obchodu Majowego w Bronx, N. Y.

Z inicjatywy Organizacji Związanych Towarzystw w Bronx, został urządzony Obchód Majowy, który się odbył w niedzielę, dnia 3-go maja, o godzinie 5-jej po południu, w sali Domu Narodowego, pn. 705-707 Courtland Ave. w Bronx. Sala była wypełniona po brzegi. Obchód otworzył prezes Związanych Towarzystw, p. J. Ruciński. Po krótkim przemówieniu, powołano na przewodniczącego ob. S. Nowickiego, na sekretarza ob. W. Sierpińskiego, poczem prezesi i prezesi poszczególnych towarzystw w Bronx.

Następnie przewodniczący powitał przybyłych mówców w osobach ks. dr. W. Chranowski, ks. Paciuszko i ks. Pływaczka.

Orkiestra odegrała hymny amerykański i polski, poczem podług programu wystąpił ze śpiewem Chór Działu Sokółów, Gniazdo 85, pod dyktando S. Karłowicza. Publiczność nagrodziła działaczących liczmi oklaskami.

Deklamacja drużny, Walewskiej, z Gniazda 85 Z. P. oklaski, następnie Chór Działu Chłopa, która publiczność oklaskiwała burliwie.

Ksiądz dr. W. Chranowski, urzędnik konsultatu wygłosił mowę, podając szczegóły Konstytucji Trzeciego Maja, przedstawiając znaczenie w gruncie rzeczy, równocześnie w słowach dalszych tenże odnosził się do starszych, a odwołując się do RODZICÓW, upraszał tych, ażeby dzieci swoje wychowywali na dobrych POLAKÓW.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

P. J. MARONEY
SKŁAD SŁODU I CEMIELU
i wszelkie inne artykuły
402-42 Ave. Broadway 13-14 St.
Tel. Raymond 9447
2889-38 Ave. 13-14 St. Tel. Broadway 7774
2777-38 Ave. Broadway 13-14 St. Tel. Broadway 7774
Punk. kurtki i kawaleria drożdży i k. k. lafor. DAKHRY przy zakupie
ORIGINAL STOUT Per case 85c
30 COOK PUREST BUT Per
PAINET BLUE RIBBON Per
POWELL ME NOT Per case 1.00
SCHLITZ RESERVE 1.00

DNIA 23-GO MAJA, 1925
W DOMU NARODOWYM, 19-23 St. Marks Pl. w New Yorku
odbędzie się

KONCERT I BAL
SZKOŁY PROF. AL. STECA

Tance przy dźwiękach koncertowej orkiestry prof. Witkowskiego
CALY DOCHÓD PRZEZNACZONY NA URZĄDZENIE
OCHRONKI „WŁOČEŻCI”

Dzisiaj!
TOW. LAHISZYŃSKIE WZAJEMNEJ POMOCY
w New Yorku, urzędują

WIECZOREK FAMILIANY

Początek o godz. 4-jej po południu
W DOMU NARODOWYM POLSKIM
19-23 St. Marks Place, w New Yorku

Muzyka doborowa polska — Cena biletu 50 centów
Wiele urozmaiconych niespodzianek

PIERWSZY
MUZYCZNY POPIS
UCZNI PROF. S. KRUKOWSKIEGO
odbędzie się

DNIA 17-GO MAJA, 1925, o godz. 3-jej po południu
W WASHINGTON IRVING HIGH SCHOOL AUDITORIUM
penn. 18 i Irving Place, w New Yorku

CENA BILETU \$1.00 i 75c — Bilety wycieczki można nabywać w sklepie p. Bielskiego i Restauracji Domu Narodowego
Miłośników muzyki prosimy o liczne przybycie KOMITET.

RIVOLI THEATRE
Broadway przy 49 ulicy

Richard Dix w „THE SHOCK PUNCH”

Film opisuje dzieje pracownika w hutach żelaznych — bojownika i kochanka. Oprócz tego małomłoty program divertementów składający się z numerów wokalnych, orkiestralnych i tanecznych. Przedstawienie zostanie o 12:30 po południu do 11:30 w nocy. Bilety od 35c do 85c

GLORIA SWANSON
w filmie
„MME. SANS GENE”
w tym tygodniu
W TEATRZE RIALTO
42nd St. & 7th AVENUE

Chcemy dać sposobność wielu tysiącom żądnych zobaczenia tego najwspanialszego, najpiękniejszego wzruszającego i interesującego dramatu filmowego w tym roku.

Przedstawienia bez przerwy od 10:30 przed poł. do 11:30 wieczorem. Ceny biletów od 30c do 85c.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

uczyć tych języka i wymowy. (Hucnie oklaski.)
Następnie Chór Żeński „Wanda” ośpiewał kilka utworów a publiczność hucnie oklaskiwała.

Powołany na mówcę ks. Pływaczka, w krótkich słowach strześcił przeszłość Polski, przedstawiając jej siły i wytrwałość narodową. (Oklaski.)

Chór Chopina występując ze śpiewem otwili słuchaczy swoimi utworami.

Na zakończenie programu ks. Paciuszko w mowie krótkiej, treściwej, przedewszystkiem podziękował ciałom śpiewaczom, życząc tym rozwoju i powodzenia.

Na zakończenie programu prezes p. Ruciński podziękował mówcom za ich przemówienia, podziękował chórom śpiewaczom, a także za ich zebraniem za ich liczne zgromadzenie się.

Dobrowolna kolekcja urządzona na sali pokryła koszt obchodu.

Za Komitet Obchodu Majowego:
J. RUCINSKI, Prezes,
W. SIERPIŃSKI, Sekr.

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego

Pamiętajcie o Komitecie Im. Józefa Piłsudskiego



PRZEZ 65 LAT DO WASZYCH USŁUG

Bez względu na to, gdzie mieszkacie

Możecie przesyłać swoje depozyty pocztą

Przesyłanie depozytów regularnie co tydzień przez pocztę dało wielu osobom sposobność przyczynić się do szerzego depozytaryjuszu CITIZENS SAVINGS BANKU.

Ta olbrzymia instytucja jest gotowa służyć Wam. Napiszcie do nas, a chętnie zaświadczymy, że Was, jak łatwo możecie zdjąć, poważna suma pieniędzy, otrzymując przytem procent od całej sumy.

Użyźcie ten bank Waszym cichym wspólnikiem. Regularne składki tygodniowe, ponadto procent według raty 4 procent od stałego rocznego, doliczany będzie co kwartał do Waszego balansu.

JEDNYM dolarem możecie otworzyć Wasze konto.

Prześlącie naszemu biurowi, lub jeśli mieszacie daleko od New Yorku, napisanie po szczegóły tygodnia „Założenia Sprawy Bankowej przez Pocztę”.

CITIZENS SAVINGS BANK
Canal St. & Bowery New York City



THE LINCOLN SAVINGS BANK OF BROOKLYN

Olden Place, Brooklyn, N.Y.
531 Broadway i Boerum St. 12 Graham Ave. Blisko B'way

\$1. — Otwiera Konto — \$1.

Ostatnia stopa procentowa wynosi

CZTERY I POŁ (4½) PROCENT

procent i procent od procentu depozytów są kwartalnie

Przesyłajcie pieniądze do wszystkich krajów po listach rachunkowych

Wskazki do banku przez pocztę.

PRZEDZIŁY OGNIOTRWAŁE (\$1. — 1 wiecej)

Ge. H. Decker, Kasjer Charles F. Jones, Prezydent

Kapitał przeszło \$70,000,000

DAMY CHODZĄ NA NIEPRZYŻYTOE SZTUKI

Leż muszą siedzieć oddzielnie od panów

Ciekawe szczegóły o życiu teatralnym w Ameryce południowej

WYMOWNA OPOWIEŚĆ

„Mam siostrę, która przebywa w Bockeryville Home, czyli w domu dla wdów po żołnierzach, w Ellsworth, Kansas. Siostra płasz mi jak Trinera Gorkkie wino pomogło kilku starszym kobietom w uzyskaniu lepszego zdrowia”. Tak samo pisała do nas pani J. C. Rich, Western Union Office w Wichita, Kansas, z dnia 9-go marca 1925 roku, Trinera Gorkkie wino jest lekarstwem pomocnym dla młodych i starszych, z przyczyni składników jak Kaskara, sagra i innych gorzkich ziół i kory znanej w medycynie jako środki powodujące rozwinięcie i kalfornickie wino czarowne (występuje najmniej trzy lata) są pełną gwarancją rezultatów. Pomaga trawieniu, przywraca zdrowy apetyt, wyzyszcza skórę i jelita, odżywia cały organizm. Spróbujcie także Trinera Lapidolici Kaskara jeżeli przeżyście siłę, i Trinera Liniment, jeżeli macie cierpienia reumatyczne i niewralgic. Jeżeli wasz aptekarz lub sprzedawca lekarstw nie może dostarczyć wam takowych, piszcie do Joseph Triner Company, Chicago, Ill.

DOMINIKUS CROSS
MAGNET ELEKTRYCZNY wyżywiający przez seans lat ja ko doskonały środek na ból w kulszku, reumatyzm, oślizg, nerwy, Paliad, kuraż, napadach złości. Cena \$1.25 przekazaniem pocztowym C. O. D.
MAGNOCROSS COMPANY
1318 Second Avenue, New York N. Y.

ZNIŻKA tylko w SOBOTĘ, NIEDZIELĘ I PONIEDZIAŁEK
Nasze \$50 pęty zmniejszone do \$15 tylko przez 3 dni
Od godziny 10 przed południem do 5 wieczorem
W niedzielę do 10 wieczorem
Za przysługę do dochodu w sobotę, niedzielę i poniedziałek, aby zdobyć sobie dużą ilość nowych przyjaciół dla mechanizacji, przy pomocy gniazda. Nie ma potrzeby w żadnej inniej formie. Zamawiającą sąpowie usługi na przetrwanie, gdyż są one w stanie do czasu, aż nie zostanie spełniona. Bezcenne trwanie spójne z...

Dr. A. GILBERT, Surgeon Dentista
920 PROSPECT AVE. blisko 185 Street, BRONX.

KORESPONDENCJE

FALL RIVER, MASS.

Staraniem miejscowych polaczonej towarzystwa z inicjatywy Klubu Obywatelskiego im. Tadeusza Kościuszki odbył się dnia 3-go maja, w niedzielę, o godzinie 2-jej po południu, w sali Stowarzyszenia Młodzieży Chrześcijańskiej przy N. Main Street uroczysty Obchód ku uczczeniu Konstytucji Trzeciego Maja 1791 roku. Patryjotyczna Polonia pleci obijała oraz działa szkolna w białych sukienkach z amarantowymi przepaskami zebrali się dość licznie, by uczcić historyczną rocznicę wolnej już dzisiaj naszej ojczyzny.

Obywatel Jan J. F. Pietraszek, prezes Klubu im. Tadeusza Kościuszki, o godzinie 2-jej po południu zajął i otworzył obchód, powołując na sekretarza podpisanego, zapraszając Komitet Obchodowy do zajęcia miejsc na estradzie. Odegraniem hymnów narodowych amerykańskiego i polskiego rozpoczęło program. O każdym z poszczególnych numerów programu, nie będą osobno się rozpisywać, nadmieniamy tylko, co będzie również wystąpił, że śpiewy chóru młodego i starszego przy parafii św. Trójcy wypadły według mego zdania bez zarzutu, opnie są moją w tym względzie potwierdziła i zebrana publiczność, nie szczędząc oklasków obywateli chórom za ich śpiewy jak „Trzeci Maj”, „Ja Nieniem het precz”, „Witaj Majowa Jutrzenko”, „Marsz z pola walki”. Również deklaracja uczczenia VIII Klasy Szkoły Publicznej i uroczysty, dopiero pierwszy rok do Szkoły Polskiej w tej sobotniej Różel Ruzel pod tytułem „Wój poszli” wywołała burzę oklasków, co naturalnie było odpowiednio na jej dalsze pielęgnowanie ojczyzniejszego. Piękną i podnoszącą mowę w języku angielskim na temat okoliczności, dawniej przedobrzejowej polski Polak, rozkładał teje na każdym polu w dobie obecnej i z przepowiednią jeszcze pomyślniejszej przyszłości wypowiedział Jan T. Swift, adwokat, kasjer banku i członek tak zw. Board of Police. Nie zaskakując wspomnień i o tem, że ob. Swift jest serdecznym przyjacielem Polaków, sympatyzuje z nimi i zawsze służy im radą i pomocą. Mowę jego przerywano kilkakrotnie nie milknącymi oklaskami. Niespodziewanie szeregowa zgłoszył swym przemówieniem zapowiadając głośno gość z Polski ob. Karol Ryder. Tak komitet jak i publiczność oczekiwali cokolwiek obszerniejszej mowy na właściwy temat, tymczasem dr. Ryder całkiem od właściwego tematu odbił i ani słowem nie raczył wspomnieć, do czego nawiasem mówię się zobowiązał, jakie znaczenie miała Konstytucja Trzeciego Maja w chwili jej tworzenia, w chwili odrodzenia Polski i jak ona odbija się na tworzeniu nowego państwa obecnego państwa polskiego. Krótkie a zwięzłe na właściwy temat przemówienie ob. Zygmunta Rudolfa, profesora higieny z Warszawy, odrzucał zaobłądło niesmak przemówienia dr. Rydera. Poważniejsza część zebranej Polonii uważała również występ P. Gruma w danym razie za niewłaściwy, choć przyznaje, że monologista i śpiewak kłopotliwy z niego wyborny i dysponujący sobie go częściej u siebie widywać. Nastrój zebranej Polonii pod-

czas uroczystości obchodowej był nader poważny, czem zyskała szacunek u gości z Polski.

Suma zebrana z dobrowolnych ofiar na pokrycie kosztów obchodu wyniosła kwotę \$95.36, z czego ofiara imienna wyniosła \$46.50, 50c lub więcej złożyli następujące osoby:

Ob. Pietraszek Jan J. F.	\$2.00
Ob. Swift Jan T.	2.00
Ob. Miś Wincenty	1.00
Ob. Szarek	1.00
Ob. Feliks Kazimierz	1.00
Ob. Soltys Jan	1.00
Ob. Janusz Jan	1.00
Ob. Wikiera Jan	1.00
Ob. Duplek Józef	1.00
Ob. Dęce Mateusz	1.00
Ob. Białdysa Ignacy	1.00
Ob. Witkowski Jan	50c
Ob. Ogara Marcin	50c
Ob. Gębski Jan	50c
Ob. Cholewa Piotr	50c
Ob. Cholewa Józefa	1.00
Ob. Babka Ignacy	50c
Ob. Szturman Andrzej	2.00
Ob. Jaworski Władysław	50c
Ob. Borowik Michał	50c
Ob. Twardowska N.	1.00
Ob. Szymańska Agnieszka	1.00
Ob. Duplek Salomea	1.00
Pewna osoba	1.00
Ks. prob. Dwyer W.	5.00
Dzieci szkolne przy parafii św. Trójcy	3.50
Chór starszy przy parafii św. Trójcy	5.00
Chór młodszy przy parafii św. Trójcy	5.00
Rozchody obłożono i sprawdono na kwotę	28.34

Obywatelowi dr. Ryderowi wyrażono na jego z góry wyrażone życzenie, od czego zawisło przybycie jego na obchód, kwotę \$54, przeznaczoną na fundusz zakupienia aparatu kinematograficznego, film i t. p. do celów naukowych w Polsce.

Pozaostatni zaś resztę w kwocie \$13.12 uchwalono przesłać na fundusz stypendyjny prof. Mierny.

Po wyczerpaniu zaś programu przedniezaczynaj ob. Jan J. F. Pietraszek w serdecznych słowach podziękował w pierwszym rzędzie szan. mówcom za wygłoszenie mowy, następnie chórom im. Fryd. Chopina, którymi dyrygował kierownik i nauczyciel tychże chórow ob. Józef Dziuk, ob. deklamator Józef Ruzel, kapeli polsko-amerykańskiej towarzystwa biorącym udział w obchodzie, komitetowi obchodowemu, zebranej publiczności za liczne wyrażenie udziału i godne zachowanie się w czasie obchodu.

Podjękując te ponawiam publicznie przed adresem interesowanych przez nas Nowego Świata.

ANDRZEJ J. SZUTRAN.

Sekretarz Obchodu.

ZAWIADOMIENIE

UNION CITY

Przygotowania na paradę

Departamenty policji i straży ogniorowej otrzymały wezwania do przygotowania na paradę w dniu 31-go czerwca, z okazji święta Madi Gras, gdy uroczystie będzie obchodzony dzień założenia nowego miasta, Union City, które powstało z połączenia miast West Hoboken i Union Hill. W paradzie tej wezmą udział wszystkie organizacje i towarzystwa obywatelskie, na jakie są siedzibę w granicach Union City.

Dr. Ryder całkiem od właściwego tematu odbił i ani słowem nie raczył wspomnieć, do czego nawiasem mówię się zobowiązał, jakie znaczenie miała Konstytucja Trzeciego Maja w chwili jej tworzenia, w chwili odrodzenia Polski i jak ona odbija się na tworzeniu nowego państwa obecnego państwa polskiego.

Krótkie a zwięzłe na właściwy temat przemówienie ob. Zygmunta Rudolfa, profesora higieny z Warszawy, odrzucał zaobłądło niesmak przemówienia dr. Rydera. Poważniejsza część zebranej Polonii uważała również występ P. Gruma w danym razie za niewłaściwy, choć przyznaje, że monologista i śpiewak kłopotliwy z niego wyborny i dysponujący sobie go częściej u siebie widywać.

Nastrój zebranej Polonii pod-

czas uroczystości obchodowej był nader poważny, czem zyskała szacunek u gości z Polski.

Suma zebrana z dobrowolnych ofiar na pokrycie kosztów obchodu wyniosła kwotę \$95.36, z czego ofiara imienna wyniosła \$46.50, 50c lub więcej złożyli następujące osoby:

Ob. Pietraszek Jan J. F. \$2.00

Ob. Swift Jan T. 2.00

Ob. Miś Wincenty 1.00

Ob. Szarek 1.00

Ob. Feliks Kazimierz 1.00

Ob. Soltys Jan 1.00

Ob. Janusz Jan 1.00

Ob. Wikiera Jan 1.00

Ob. Duplek Józef 1.00

Ob. Dęce Mateusz 1.00

Ob. Białdysa Ignacy 1.00

Ob. Witkowski Jan 50c

Ob. Ogara Marcin 50c

Ob. Gębski Jan 50c

Ob. Cholewa Piotr 50c

Ob. Cholewa Józefa 1.00

Ob. Babka Ignacy 50c

Ob. Szturman Andrzej 2.00

Ob. Jaworski Władysław 50c

Ob. Borowik Michał 50c

Ob. Twardowska N. 1.00

Ob. Szymańska Agnieszka 1.00

Ob. Duplek Salomea 1.00

Pewna osoba 1.00

Ks. prob. Dwyer W. 5.00

Dzieci szkolne przy parafii św. Trójcy 3.50

Chór starszy przy parafii św. Trójcy 5.00

Chór młodszy przy parafii św. Trójcy 5.00

Rozchody obłożono i sprawdono na kwotę 28.34

Obywatelowi dr. Ryderowi wyrażono na jego z góry wyrażone życzenie, od czego zawisło przybycie jego na obchód, kwotę \$54, przeznaczoną na fundusz zakupienia aparatu kinematograficznego, film i t. p. do celów naukowych w Polsce.

Pozaostatni zaś resztę w kwocie \$13.12 uchwalono przesłać na fundusz stypendyjny prof. Mierny.

Po wyczerpaniu zaś programu przedniezaczynaj ob. Jan J. F. Pietraszek w serdecznych słowach podziękował w pierwszym rzędzie szan. mówcom za wygłoszenie mowy, następnie chórom im. Fryd. Chopina, którymi dyrygował kierownik i nauczyciel tychże chórow ob. Józef Dziuk, ob. deklamator Józef Ruzel, kapeli polsko-amerykańskiej towarzystwa biorącym udział w obchodzie, komitetowi obchodowemu, zebranej publiczności za liczne wyrażenie udziału i godne zachowanie się w czasie obchodu.

Podjękując te ponawiam publicznie przed adresem interesowanych przez nas Nowego Świata.

ANDRZEJ J. SZUTRAN.

Sekretarz Obchodu.

Departamenty policji i straży ogniorowej otrzymały wezwania do przygotowania na paradę w dniu 31-go czerwca, z okazji święta Madi Gras, gdy uroczystie będzie obchodzony dzień założenia nowego miasta, Union City, które powstało z połączenia miast West Hoboken i Union Hill. W paradzie tej wezmą udział wszystkie organizacje i towarzystwa obywatelskie, na jakie są siedzibę w granicach Union City.

Dr. Ryder całkiem od właściwego tematu odbił i ani słowem nie raczył wspomnieć, do czego nawiasem mówię się zobowiązał, jakie znaczenie miała Konstytucja Trzeciego Maja w chwili jej tworzenia, w chwili odrodzenia Polski i jak ona odbija się na tworzeniu nowego państwa obecnego państwa polskiego.

Krótkie a zwięzłe na właściwy temat przemówienie ob. Zygmunta Rudolfa, profesora higieny z Warszawy, odrzucał zaobłądło niesmak przemówienia dr. Rydera. Poważniejsza część zebranej Polonii uważała również występ P. Gruma w danym razie za niewłaściwy, choć przyznaje, że monologista i śpiewak kłopotliwy z niego wyborny i dysponujący sobie go częściej u siebie widywać.

Nastrój zebranej Polonii pod-

„Kazdy poniedziałek jest dla mnie dniem Bankowym”

Chodźcie do pracy codziennie mniej więcej o tym samym czasie w ciągu całych lat — nieprawda?

Czy macie pewien dzień w tygodniu, w którym chodźcie do banku?

Czy macie określony plan dla oszczędzania części Waszych zarobków?

Nie starajcie się zaczynać coś bez jasno określonego zamiaru, bez planu, bez celu, gdyż Wam to się nie uda.

Otwórzcie „wzrastające” (Getting On) konto i trzymajcie się jakiegos systemu przy robieniu oszczędności.

Nasz Department Świątecznej Usługi (130 Bowery) poradzi Wam bezpłatnie w problemach finansowych i osobistych i bez względu na to, czy jesteście depozytorem, czy też nie.

Możemy Wam pomóc! Spytajcie się o Dr. Solitermana.

Otwieramy konta dla towarzystw. Osoby niezdolne podpisać swego nazwiska też są przyjmowane na depozytów.

The Bowery Savings Bank

110 East 42 Street

naprzeciw Grand Central Stacji

NEW YORK CITY

130 Bowery

blisko Grand St.

Obydwa banki otwarte w poniedziałki do 7-jej wieczorem

Ogólne zasoby przewyższają sumę \$250,000,000.

Wiadomości z New Jersey

JERSEY CITY, N. J.

Do obywateli i obywaterek w Jersey City, N. J.

Klub Polsko-Amerykańskich Obywateli w Jersey City, N. J.

zwołuje wielkie zebranie przed wyrocznię, w niedzielę, dnia 10-go maja, o godzinie 3-jej po południu, w naszym lokalu pn. 389 Grove Street.

Premiawą będą wybitni mówcy polscy i amerykańscy z Partii Demokratycznej.

Znawom obywateli i obywaterek, którzy interesują się tą sprawą prosimy o przybycie na takowe zebranie.

KOMITET.

Obchód 3-go Maja w Jersey City

Dzisiaj, dnia 10-go maja, 1925 roku, czyli w niedzielę, o godzinie 3-jej po południu, odbędzie się w sali Domu Polskiego ogólne zebranie, na które zaproszeni są delegaci wszystkich towarzystw w Jersey City i okolicy, w celu współzgodnego ułożenia programu uroczystości.

Podziękowanie

Klub Dobroczynny Kobiet Polskich w Jersey City, N. J. za sła serdeczne podziękowanie wszystkim gościom którzy nas zaszczęślił swą obecnością na balu urządzonym przez nas dnia 2-go maja, w Domu Polskim. Dziękujemy również redakcji pisma Nowy Świat i Głos Narodu za bezinteresowne ogłoszenia. Czyszy dochoł przeznaczony jest na cele dobroczynne.

Zaczadzeni

Dwuch mężczyzn, mieszkających samotnie, jeden w suterynie, drugi na pierwszym piętrze domu pn. 335 Van Winkle Ave., zaczął się gazem świetlnym, wczoraj w nocy. Zmarlił się Jan Zalużki, lat 50, zatrudniony jako stróż w salunie par. 1012 Newark Ave., i Richard Gollner, lat 42, pracujący od dłuższego czasu w firmie Seaboard Products Co. Wyątek ten spowodowany był przez nieodpowiednie rury gazowe, które dzień przedtem zaprowadzone były przez robotników firmy Public Service Co. Trzy inne osoby, mieszkające w tym domu unikły śmierci.

Zalutcy pozostawili żonę i dzieci w Polsce. Gollner ma rodzinę w Niemczech.

PASSAIC

Dzieci chore po uciążliwym

Wskutek zachorowania 16 dzieci szkolnych, po wypiciu mleka

w ubiegłym tygodniu, miejski Wydział Zdrowia rozesał inspektorów po całym mieście w celu badania mleka, dostarczanego w okolicy. Od dzisiaj sprzedawcy zmuszeni są dostarczać konsumentom tylko mleko pasteryzowane. Rozkaz ten wystosował dr. John H. Ryan, naczelny lekarz Wydziału Zdrowia.

Dzieci w szkole Collegiate School zachorowały wkrótce po wypiciu mleka podczas paury w ubiegły czwartek rano.

Obchód Konstytucji 3-go Maja

W dniu 10-go maja, w Domu Ludowym Polskim, 1-3 Monroe Street, w Passaic, urządzają Weterani i Sokoli

Przy współudziale Towarzystw i całej Polonii w Passaic. Upraszamy zatem wszystkich o wzięcie udziału w obchodzie. Niech nikogo nie brakuje na tej manifestacji narodowej, a domy polskie niech odznaczają się przybraniem w barwy narodowe towarzystw w Jersey City i okolicy, w celu współzgodnego ułożenia programu uroczystości.

Przy współudziale Towarzystw i całej Polonii w Passaic. Upraszamy zatem wszystkich o wzięcie udziału w obchodzie. Niech nikogo nie brakuje na tej manifestacji narodowej, a domy polskie niech odznaczają się przybraniem w barwy narodowe towarzystw w Jersey City i okolicy, w celu współzgodnego ułożenia programu uroczystości.

Dzień Konstytucji 3-go Maja jest świętem narodowym w Polsce, więc uczelmy go godnie. Programem bardzo uroczajom.

1. Zgromadzenie Towarzystw ze sztan darami w sali Domu Ludowego Polskiego o godzinie 3 po południu 10 maja.

2. Wymarsz po ulicach.

3. Powrót na salę i wygłoszenie mowy.

4. Śpiew Chóru Chopina.

5. Mowa przedstawiciela Komitetu Rplitej Polskiej.

6. Śpiew Chóru Tow. Św. Jądwi.

7. Deklamacja.

8. Śpiew Chóru Tow. Harfa.

9. Cwiczenia dziatwy Sokolej.

10. Cwiczenia Sokolej.

11. Cwiczenia Sokolej na przegrzadach.

12. Orkiestra gn. 111 Zw. Spokółów przystawiać będzie podczas całej uroczystości.

(KORESPONDENCJA)

W ubiegłą sobotę odbył się pierwszy bal majowy Twa Przemysłowego „Tryumf”. Przy doborowej publiczności publiczności była obecna na balu ubawia się doskonale. Pomimo, iż częściowy dochód z balu przeznaczony był na Polską Szkołę Ludową im. Adama Mickiewicza, publiczność nie prz. była tłumnie na bal, bardzo mało zawodowców członków powyższego towarzystwa. Widąc, że są oziębli i mało ich interesuje towarzystwo.

Pomimo tego przy dobrym staraniu komitetu i przy dobrej pogodzie bal udał się nienagannie z czego jest znaczny dochód. Dziesięć procent z dochodu towarzystwa przeznaczony na Polską Szkołę Ludową. Twa Przemysłowego „Tryumf” nosi się z zamiarem urządzenia w późniejszym czasie balu, lub pikniku.

Telefon. Waverly 4521

Dr. Józef Michalski

Były Major. Lekarz Wojsk Polskich

14 Belmont Avenue

NEWARK, N. J.

Telefon. Waverly 4521

Telefon. Waverly 4521

Telefon. Waverly 4521

Telefon. Waverly 4521

Telefon. Waverly

Nowy Świat

Owned and published by the
NEW YORK PUBLISHING CO., INC.
MEMBER A. B. C.
W. BLAZEWICZ, Managing Editor
P. POLAK, Editor
Dziennik wydawany przez Polskie Wydawnictwo „Nowy Świat” Inc.
Entered as Second Class Matter, March 28, 1914, at New
York Post Office, New York, N. Y.
NEW YORK PUBLISHING CO., INC.

RECEIPTS RATES	PRENUMERACJA
One Year	One year
Three Months	Three months
One Year	One year
Three Months	Three months
One Year	One year
Three Months	Three months
One Year	One year
Three Months	Three months

RECEIPTS RATES	PRENUMERACJA
One Year	One year
Three Months	Three months
One Year	One year
Three Months	Three months
One Year	One year
Three Months	Three months
One Year	One year
Three Months	Three months

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
Phone: 4-1000
Brooklyn Branch:
586 Manhattan Avenue
Telephone: Greenpoint 0928

NIEMCY CHCĄ WYZYSKAĆ Tajemniczą katastrofę

Niedawno depesze doniosły o rozbiciu się pociągu kolejowego w Kurytarzu Gdańskim. Zginęło w katastrofie około 30 osób, dwa razy tyle odniosło rany. Pociąg pospieszny, kursujący pomiędzy Berlinem i Prusami Wschodnimi, wykołcił się na polskim torowisku, prowadzonym przez polskich konduktorów i maszynistów.

Według Traktatu, podpisanego przez Niemcy i Aliantów, wszystkie pociągi niemieckie, przechodzące przez „kurytarz”, jako znajdujące się w obszarze państwa polskiego, muszą nieść załogę polską i za ich całosć odpowiedzialną jest Polska.

Po katastrofie Niemcy podnieśli olbrzymi gwałt, zgłaszając zadośćuczynienia. Na to rząd polski odpowiedział spokojnie, że przeprowadzi śledztwo i że postąpi według litery Traktatu, to znaczy, przyjmie na siebie odpowiedzialność i winnych wypadku ukarze.

Zdawałoby się, że sprawa powinna być zamknięta. Katastrofa kolejowa może zdarzyć się wszędzie, nie tylko w Polsce.

Lecz Niemcy wyszukują wypadek polityczny.

Katastrofa — wola — zdarzyła się dlatego, że tor na ziemi polskiej był zły, że ktoś musiał zamach urządzić itp. Wobec tego, komunikacja Niemiec z Prusami Wschodnimi jest niebezpieczna, a jeżeli jest niebezpieczna, to winien temu Traktat Wersalski, który „Kurytarz Gdański” stwo rzył.

Jednym słowem, Niemcy chcą wyszukać katastrofę do generalnego ataku na Polskę, zgłaszając rewizję granic zachodnich Rzeczypospolitej.

Głównie są pewne okoliczności, poprzedzające katastrofę.

Najpierw awantury o skrzynki pocztowe polskie, wywołane przez senat gdański, który był pretekstem do uniezależnienia się wolemią masła Gdańska od zagwarantowanego traktatem protektoratu Polski.

W związku z Gdańskiem, rząd polski, jako jeden z argumentów obrony swego „ślanowiska”, przytoczył raport dyrekcji kolei niemieckich w Królewcu, który stwierdzał, że komunikacja kolejowa przez „Kurytarz Gdański” jest doskonała, że do początku nie było żadnych wypadków i że Prusy Wschodnie nie a nie nie cierpią, że są oddzielenie wąskimi pasami ziemi polskiej od Niemiec.

Argument ten wywarł silny wpływ na Lidze Narodów i znacznie atak Gdańska na prawa Rzeczypospolitej do wolnego wyjścia na morze osłabił.

Z kolei Berlin wystąpił z propozycją paktu gwarantującego niepoświęcanie Niemcom, bez włączenia do niego Polski. Urzędowe Niemcy zażądały rewizji w sprawie Gdańska i Górnej Śląska. Centrum ataku na Polskę przeniosło się z Gdańska do Berlina.

Trzecim tutaj niezmiernie interesującym „kurat” w tej chwili, gdy nacjonalizm polski triumfalnie wybrał Hindenburga „dentem”, w „Kurytarzu Gdańskim” się katastrofa kolejowa...

niezwykle zbliżenie okoliczności i Niemcy są teraz pewni, że oni w kwestii „Kurytarza”, a rząd polski nie prze-...
definitywnie oskar-

zać Niemców, że urządzili sami katastrofę, ażeby zdyskredytować Polskę.

Opinia w kraju silnie podejrzewa nacjonalistów, lub komunistów niemieckich. W tej chwili są to tylko podejrzenia, lecz jak widzimy z całego spłotu faktów i wypadków, podejrzenia te mają pewną podstawę i źródło katastrofy każą szukać raczej w Berlinie lub Gdańsku, a nie w Warszawie.

RUSZA SIĘ PRZEMYSŁ W POLSCE

Prasa zagranowa w New Yorku podala przedewszystkiem wiadomość, która zaskakuje nas, uwaga. Czytamy w niej, że w Polsce, nagle, jak by za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, ożywił się ruch przemysłowo-handlowy.

Ze względu na kryzys gospodarczy, który od dłuższego czasu trwał w Polsce z powodu uregulowania waluty, wiadomości tego rodzaju wydają się wyprzet nieprawdopodobne. Ale jednak, pisma zagraniczne nie podają by jej o tym dla sportu, ażeby Polsce darmo zrobić propagandę.

Faktem jest, że rząd Grabskiego wyznaczył na ten rok sporą sumę pieniędzy na roboty państwowe, jak drogi, budynki, parki itp. Roboty te obecnie zostały rozpoczęte. Sporo miast polskich otrzymało pożyczki z Ameryki na wodociągi, kanalizację, elektryczne siły i inne roboty lokalne.

Fabryki zaś prywatne, niektóre otrzymały kredyty rządowe, a niektóre kredyty zagraniczne, korzystając z ożywienia ogólnego, poszły w ruch warszaty pracy. Sytuacja gospodarcza w Polsce najwidoczniej się poprawia, a co znamená jest w tym wypadku, że nie wpływają na jej poprawę straszaki polityczne.

Jeżeli rzeczywiście, sytuacja w kraju przedstawia się tak, jak ją opisują pisma zagraniczne, nie jest to napewno objaw chwilowego i sztucznego podniecenia, ale koniec kryzysu, który w ubiegłym roku dał się dobrze we znaki masom pracującym w Polsce.

REAKCJA FRANCUSKA O SOCJALISTACH W POLSCE

Wychodzący w Paryżu wileński „Dziennik Pracy” „L'Intransigent” wystąpił do Polski specjalnego informatora, który w perjodycznych artykułach sformułował wspomniane pismo o stosunkach w Polsce. Niedawno temu ukazał się ten artykuł w „Polsce”, kraju gdzie socjaliści się tylko podobnych ustępów od Rosji i Niemiec. Tylko partia socjalistyczna, pierwsza i jedyna, domagała się zjednoczenia i całkowitej niepodległości Polski.

Jak już powiedzieliśmy w poprzednich artykułach, kapitał w Polsce jest międzynarodowy. Klasa robotnicza jest polska. Zagadnienia socjalistów mają formę dość nieprzychylną dla obcych (xenophobe), ale tylko z powodu, że większość kapitału jest pochodzenia niemieckiego.

Powazna kwestja Gdańska również w wysokim stopniu obchodzi polską partię socjalistyczną. Częste konferencje z gdańskimi socjalistami sprowadziłyby objawy partii do porozumienia i od tego czasu socjaliści gdańscy skutecznie walczą przeciwko pruskiej administracji i imperializmowi miasta.

Również walka z propagandą sowiecką posiada w socjalistach polskich jednego z najwybitniejszych partyzantów.

Oto kilka słów francuskiego reakcyjnego „P. P. S.” który potrafił chętnie ocenić ogrom pracy państwa socjalistycznej, jaka społeczność na barach socjalistów w Polsce.

A nasze pokurcza polityczne i społeczne nazywają socjalistów polskich szkodnikami i nawet zdradami państwa polskiego.

PRZECIw GAZOM TRUJĄCYM

W Lidze Narodów zapowiedziana jest kampanja przeciw gazom trującym. Ameryka wypowiedziała się pierwsza za zabronieniem eksportu gazów trujących poza granice danego państwa dla celów wojennych.

Japona popiera Amerykę. Polska zaś dodała do wniosku, żeby Lidze Narodów uchwaliła również wzbronienie używania podczas wojny bomb z zarzniętymi bakteriami. Bakterie tutaj należy zaznaczyć, podczas wielkiej wojny używali na froncie wschodnim Niemcy. Gazy trujące, Niemcy zastosowali pierwszy w roku 1915. Zważywszy, że od tego czasu poczynione zostały w tej dziedzinie olbrzymie postępy, można sobie wyobrazić jaka straszliwa broń byłaby gaz trujący w przyszłej wojnie.

Ale od projektów i wniosków, jak wieny z doświadczenia, daleka do czynu jest droga. Szczególnie zaś jest daleką, gdy chodzi o ograniczenie zbrodni i w Lidze Narodów.

Trochę wrócił z „kuracji” do Moskwy. Niedawno wódz armii czerwonej, który za krytykę rządów sowieckich szlachanki został na cztery-pięć tygodni wygnany na Kaukaz, na podobno otrzymał wysokie stanowisko w rządzie. Główny przeciwnik Trockiego, jego szwagier Zinowiew powołany na „kurację”...

Z PRASY I O PRASIE

„Dziennik dla Wszystkich” pisze:

„Wspominaliśmy niedawno, że wybrali polskich komunistów w Ameryce, protestujących przeciw Polsce, że mieli przykre następstwa dla polskiej emigracji. I tak rzeczywiście się stało.

Pan Davis, sekretarz Pracy w Washingtonie użył projekt ostrzeżeni emigracyjnych między którymi czytamy o następstwach emigracyjnych: — Zakaz wydawania w paszportach tym emigrantom, którzy są już poza oznaczoną kwotą emigracyjną. Ostrzeżenie prawa, dotyczącego przyjeżdżających w celach naukowych. Dalsze zmniejszenie kwoty imigracyjnej, ale nie dotyczącej angiłków, walijczyków, niemców i Irlandczyków, czyli dotyczące tylko polaków i wiochów. Obchodnie imigracji z krajów słowiańskich i romańskich, gdzie się powtarza i praktycznie kwoty te dojdą do minimum.”

Konserwatywni amerykańscy wybraли sobie, że słowianin to element niebezpieczny. Protesty znikomej garści komunistów słowiańskich utrdują, iż w tym minie-manu.”

O polityce niemieckiej to ssonku do Polski pisze „Dziennik Polski” w Detroit, co następuje: — „Nie pomniął też kanclerz Luther w swej mowie kwestji granic wschodnich. Na tym punkcie Niemcy nie chcą żadnych gwarancji.”

„Ciepłą poprawiła swój granicy z Polską, a co to znaczy, nie trzeba długo wyjaśniać. Znaczący to, że korytarz wileński i Śląsk Górny mają wrócić do Niemiec, naturalnie razem z Gdańskiem.

Od tego, w jaki sposób rozstrząsa na to mowa Francja, wileń będzie zależało z najbliższej przyszłości. Że, w Anglii uznają żądania niemieckiego kanclerza za uzasadnione, wątpić nie należy. Wolno nawet oczekiwać nowego nażonku do Polski w prasie amerykańskiej.

Alie jeżeli we Francji wszyscy powiadają wyraźnie — nie ma zgody, wolno przypuszczać, że w mowie inauguracyjnej prezydenta Hindenburga ten nowy punkt będzie po minieł, albo znacznie złagodzony.

O opinii Polski nie idzie dziś Niemcom wcale. Widzimy tam, że Polska w żadnym razie nie zgodzi się na tak ważną rewizję swych zachodnich granic i wiedz w Polsce — że Niemcy w żadnym razie nie przestaną dążyć do tej rewizji.

Idzie tylko o to, czy sprawa ta ma stać zaraz na porządku dziennym polityki międzynarodowej, czy też na jakiś czas wróci jeszcze do tekstu. A zależeć będzie to całkowicie od stanowiska Francji.

„Wolno się spodziewać, że dziś wiedeń nie przed wybraniem Francji będzie należał na wyłączenie Polski do traktatu gwarancyjnego. Im większym bowiem jest prawdopodobieństwo niemieckiego odwetu, tem bardziej cennym sojusznikiem dla Francji staje się Polska.”

Z powodu bomby, która wybuchła w Warszawie w lokalu sejmowiczy, „Wyzwolenie”, a który to wypadek prasa prawnicza wyszukała po szlennowicz „Wyzwolenie”, — bułafolki „Dziennik dla Wszystkich” pisze:

„Lagrze prawniczy korzystają z okazji wybuchu bomby w kwaterek malutkiej, niezależnej partii chłopskiej w Warszawie z przewódą po stem Wojewódzkim na czele, aby rzucić paszkwil na Wyzwolenie. Wyzwolenie jest najbliższą Partiją Chłopską w Polsce, do której należą najwięksi polscy ideowypatrzni. Najgorzej wrogowie Lewicy polskiej nie mogą znaleźć zarzutów żadnych na członków partji Wyzwolenia i przypinają, że to jest najuczciwszy zespół w Polsce. Niezależna partja chłopska składa się z pięciu posłów, którzy przed rokiem wystąpili z Wyzwolenia, dowodząc, że Wyzwolenie dla nich zbyt jest konserwatywne!”

Posł Wojewódzki i jego towarzysze wypierają się wszelkiej łączności z bolszewicką propagandą, jednakże ich ataki na państwową polską zmuszili Wyzwolenie do pozbicia się tych posłów. W Wyzwoleniu są dziś wyłącznie ludzie, którzy swoje partyjne interesy starają się podporządkować interesom państwa.

Gdy przed dwoma laty był w Buffalo poseł Baginski, jeden z liderów Wyzwolenia, o powiadził, iż po zabójstwie prezydenta Narutowicza chłopi czekali tylko skienienia liderów, aby wywołać rewolucję. Ale tego „skienienia” nie było. Żaden z liderów Wyzwolenia nie wykorzystal tego usposobienia ludu. A dlatego nie dopuściliśmy do rewolucji ponieważ wiedzieliśmy, że w wewnętrznej w Polsce zamieszki czekała bolszewicy i Niemcy, aby wkroczyć do Polski.

Gdyby powywieczano zdradców polskich na latarniach Warszawy, ich ich trupy nigdy nie formowałyby bolszewicy ruszając i Niemcy. I dlatego Wyzwolenie stało dziś na straży państwa i stowosia polskiej. Rzućcie paszkwil na partję Wyzwolenia jest zwykłą taktyką igarky i oszustów.

Ciekawem jest twierdzenie „igarky”, iż informację o fabryce bomb w lokalu Wyzwolenia podała Legacja w Waszyngtonie.

„Jest to rzecz nie do uwierzenia!”

Jak rzeczywiście ma się sprawa z bombą, o której mowa, tego dotychczas naprawdę nie wiemy.

Nie wiemy, kto ją rzucił do lokalu grupy posła Wojewódzkiego, a przede nikim nie wolno formować oskarżeń. Jeżeli chodzi o posła Wojewódzkiego i jego kolegów, to nie są oni bolszewikami i przeto irytownymi są za przypuszczenia, że należą do terrorystów i fabrykują bombę.

Tymbardziej więc identyfikowanie takiej organizacji jak „Wyzwolenie” z wypadkiem jest poprostu wyrafinowaniem, a nie stety stale uprawianem przez prasę prawnicową szantażem.

ROMANTYSCY

POMPOWIANE ŻOŁĄDKI
SRODKIEM NA BOL
GŁOWY

Fatalna przgoda amerykański w Monte Carlo

Dyrekcja domu gry w Monte Carlo nie lubi skandalu, a przedewszystkiem nie życzy sobie, aby nieszczęśliwi gracze popielali samobójstwa z rozpaczy. Nad takimi nieszczęśliwymi czuwa więc bacznie służba, a zarząd wysłał ich pospiesznie poza granice kasyna. Na tem też zdarzył się przed kilkunastu dniem w Monte Carlo zabawy wypadki, a ofiarą gorliwości służby padła pewna amerykańska dziewczyna.

W ciągu kilkunastu dni przegrała dama z a oceanu kilkadziesiąt tysięcy dolarów, czem była dość zdenerwowana.

Owego fatalnego wieczora, w którym spotkała ją niemiła przegrada, przegrata wzięła nie kiedykolwiek, a wychodząc z sali gry uszyła sobie głowę.

Wzięła więc do ust pastylkę antyprzeczni. Spóźniła się do garderobianki i przypuszczając, iż amerykańska pokuszą truciźną zaalarmowała dyrektora.

Dame odwołano do szpitala i przepiękano jej żołądek, miło protestów pacjentki.

Dama oburzona do żywego, widziała skargę o gwałt dokonany na jej osobie.

Wątpliwie jednak, czy wygra sprawę, albowiem dyrekcja dała talę w dobrej wierze i troskliwość o zdrowie swych klientki.

ROMANTYSCY

POWOMIENIE ŻOŁĄDKI
SRODKIEM NA BOL
GŁOWY

Fatalna przgoda amerykański w Monte Carlo

Dyrekcja domu gry w Monte Carlo nie lubi skandalu, a przedewszystkiem nie życzy sobie, aby nieszczęśliwi gracze popielali samobójstwa z rozpaczy. Nad takimi nieszczęśliwymi czuwa więc bacznie służba, a zarząd wysłał ich pospiesznie poza granice kasyna. Na tem też zdarzył się przed kilkunastu dniem w Monte Carlo zabawy wypadki, a ofiarą gorliwości służby padła pewna amerykańska dziewczyna.

W ciągu kilkunastu dni przegrała dama z a oceanu kilkadziesiąt tysięcy dolarów, czem była dość zdenerwowana.

Owego fatalnego wieczora, w którym spotkała ją niemiła przegrada, przegrata wzięła nie kiedykolwiek, a wychodząc z sali gry uszyła sobie głowę.

Wzięła więc do ust pastylkę antyprzeczni. Spóźniła się do garderobianki i przypuszczając, iż amerykańska pokuszą truciźną zaalarmowała dyrektora.

Dame odwołano do szpitala i przepiękano jej żołądek, miło protestów pacjentki.

Dama oburzona do żywego, widziała skargę o gwałt dokonany na jej osobie.

Wątpliwie jednak, czy wygra sprawę, albowiem dyrekcja dała talę w dobrej wierze i troskliwość o zdrowie swych klientki.

W HAZARD GRACIE NIE WOLNO

W wolnej Szwajcarii

W marcu r. 1920 Szwajcarzy zadecydowali, żeby na przelaz lat. Siedzieli na wolności, a przelaz nie mógł być w sprawie gry hazardowej zamknięty zostali wszystkie domy gry w całej Szwajcarii. Termin ten upływa właśnie w tych dniach. Pomimo usilnych protestów i starań ożo zainteresowanych do których przyczynili się i rady poszczególnych kantonów, Rada Narodowa z prezydentem na czele zadecydowała 11 głosami przeciw 90 utrzymaniu w mocy tego zakazu co do wszystkich domów hazardowych.

POTĘŻNA MANIFESTACJA ŻALOBNA KRAKOWA DLA WIELKIEGO ŻOŁNIERZA

Kraków. (Poczt.) — Pogrzeb generała broni ś. p. Zygmunta Zielińskiego stał się olbrzymią manifestacją żalobną.

W świetle lamp elektrycznych i gązowych w blasku pochodu, żałobnym bicie dzwonów zęgał żołnierz, a z nim Kraków, bohaterstwo żołnierza, nieśmiertelnego dowódcę Żelaznej Brygady Legionowej.

Wzduż ulicy Grodzkiej ustawili się trzy szwadrony ułanów 8 p., długie szare, jak trąd żołnierski szereg pachoły i armaty.

A w kościele tam... na katedrze Krakowa powodzi światła, zieleni i zapachu żywego kwiecia spośród czarna trumna ze zwłokami generała i wodza.

Przed kościołem coraz ludniej; szła się szlify generalskie, krasnąj mury drużyny sokolich, które zjechały na pogrzeb i srebrzą się w słońcu helmy strazy pożarnej; z boku u wejścia do świątyni stanęła pokazna grupa cywilów — to ukochane dzieci wodza, byli żołnierze II p. Legionów i Związek Strzelecki, a dalej delegacja lwowskiego, lubelskiego, łódzkiego, warszawskiego z pułkownikami rezerwy szlaskiej i Wyrostkiem na czele.

Przed godziną 10 przybył od strony Rynku gen. Józef Haller w towarzyszy dowódcy O. K. gen. Kulski, który prze maszerował przed frontem żołnierzy.

Po odebraniu raportu prze gen. Józefa Hallera, który zjechał na pogrzeb w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej, Wojciechowski i kapituły ordu „Białego Orła” — zebrani przed kościół przedstawiciele władz z wojewodą Kowalkowskim na czele, który reprezentował

WYDANIE NIEDZIELNE

Telefon, Orchard 1221

JOSEF HALICKI, M. D.
LEKARZ

GORDIN, 27 East 10th Street, New York City

DR. S. CLUG
27 East 10th Street, New York City

DR. BRYAN
333 East 17th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

DR. ANTONI S. BOGATKO
120 East 34th Street, New York City

TRZEJ MUSZKIETEROWIE

ALEKSANDER DUMAS — POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XVII WIEKU

(Ciąg dalszy).

— Ja zaś jestem Waszej Eminencji tem bardziej za nie wdzięczna — owała się Anna Austrjacka z uśmiechem, świadczącym, że ta pomyślowa grzesność kardynała bynajmniej nie zdołała w błęd wprowadzić, — gdyż jestem przekonana, że te dwie tylko zapinki kosztowały pana, drożę, aniżeli Jego Królowa Mość zapłacił za dwadzieścia tamtych.

Pozegnawszy następnie króla i kardynała, królowa zwróciła kroki do buduaru, gdzie się ubierała przedtem i gdzie miała się teraz przebrać.

Zainteresowana, jakie przy rozpoczęciu tego rozdziału musieliśmy zeszkodować na dostojnych osobach, wprowadzonych na widownię, odwróciła na chwilę uwagę naszą od tego człowieka, któremu Anna Austrjacka zawiądywała swój niebawmy triumf, odniesiony nad kardynałem, a który, zakłopotany, nieznamy, zmieszany z tłumem, tłoczonym się przy jednej z bram, przyglądał się tej scenie, zrozumiałej jedynie dla czterech osób: dla króla, królowej, kardynała i dla niego samego.

Królowa powróciła do swego apartamentu, a d'Artagnan gotował się także do odejścia, gdy uczył nagle, że ktoś dotknął lekko jego ramienia. Odwrócił się i ujrzał młodą kobietę, dającą mu znak, aby poszedł za nią. Młoda kobieta miała twarz ośloną czarną, aksamitną maską; ale, mimo tej ostrożności, przedświecili jej zresztą racy, że względu na innych, niż na niego, d'Artagnan poznał natychmiast swą zwyciężającą przeciwniczkę, łagodną i dowiecipną panią Bonacieux.

Poprzedniego dnia zaledwie mogli spojrzeć na siebie u szwajcara Germaina, dokąd d'Artagnan polecił ją wezwać. Młoda kobieta spieszyła się, aby donieść królowej tę radosną nowinę o szczęśliwym powrocie swego wysłannika. Toteż kochankowie zamienili z sobą zaledwie słów kilka.

Teraz d'Artagnan postępowal za panią Bonacieux, ożywioną dwójkami uczuciem: miłości i ciekawości. Podczas całej drogi, zwłaszcza gdy weszli w korytarze coraz bardziej opustoszałe, d'Artagnan pragnął zatrzymać młodą kobietę, uścisnąć ją, wpić się w jej oczy chłapiąc na jedną chwilę tylko. Lecz ona, zwinna, jak płak, ciągle w mykała mu się z rąk, a gdy chciał się odezwać, kładła palec na usta drobnym, rozkazującym ruchem, jakkolwiek pełnym wdzięku i przypomniała mu w ten sposób, że znajduje się pod władzą potęg, której musi być ślepo posłusznym i która nie pozwala mu nawet się uskarżać. Wreszcie, gdy już przez minutę czy dwie skreślił w tę i ową stronę, pani Bonacieux otworzyła jakies drzwi i wprowadziła młodego człowieka do zupełnie ciemnego pokoju. Tu jeszcze raz nakazała mu ruchem milczenia, potem zaś, otworzywszy inne, ukryte w obiciu drzwi, przez które wpadało jasne światło, zniknęła.

d'Artagnan stał przez chwilę nieruchomo, usiłując odgadnąć, gdzie się może znajdować. Niebawem błysk światła, przedostający się z sąsiedniego pokoju, ciepłe i wonne powietrze, które go owiało swą falą, rozmoż dawać czy trzech kobiet, przemawiających z szacunkiem i wytwornością, oraz kilkakrotnie powtarzane słowa „Najjaśniejsza Pani!” — przekonany go ponad wszelką wątpliwość, że znajduje się w komnacie, przylgającej do apartamentu królowej.

Młodzieniec stał w cieniu i czekał. Królowa była wesola i uszczęśliwiona, co, jak się wydawało, dziwiło bardzo otaczające ją osoby, które, przeciętnie, przywykły widywać ją prawie zawsze ze strókanym czołem. Weselość tę tłumaczyła zadowoleniem z uroczystości, przyjemnym wróżeniem, jakie sprawił jej tancer. A ponieważ stosowano się we wszystkim do u-sposobienia królowej w danej chwili, więc wszyscy obecni podnosili z zachwytem szczęśliwy pomysł panów radnych miasta Parwza.

Jakkolwiek d'Artagnan nie znał jeszcze wale królowej, to jednak niebawem rozpoznał jej głos wśród innych głosów, przedewszystkiem po lekkim cudzoziemskim akcentem, jakoteż po tej wywnośności, z jaką zazwyczaj przemawiała ludzie, przyzwyczajeni do rozkazania. Słyszał, jak podchodziła i oddalała się od tych otwartych drzwi; dwa czy trzy razy zauważył na wet cieni jej postaci, przestającą się światło. Wreszcie z poza draperji wysunęła się ręka i ramię cudownego kształtu i oświecającej białości. d'Artagnan pojął, że jest

ta nagroda dla niego! Ukłękł, ujął rękę i z największym szacunkiem przysięgnął do ust. Po chwili rękę cofnęła się, pozostawiając w jego dłoniach jakiś przedmiot, w którym rozpoznał pierścionek; równocześnie prawie drzwi się zamknęły i d'Artagnan znalazł się w najzupełniejszej ciemności.

Wszystkie pierścienie na palec, czekał dalej. Widocznym było, że nie wszystko jeszcze skończono. Po nagrodzie za wierność i oddanie miała przysięć nagroda za miłość. Zresztą, aczkolwiek tancer był zakończony, bal zaledwie rozpoczął się dopiero. Wieczera miała się odbyć o godzinie trzeciej, a ze gar na wieść Św. Jana wydzwonił właśnie przed chwilą trzy kwadranse po drugiej.

Isłotnie szmer głosów w przyległej komnacie cichnął powoli, jakby oddalając się, poczem otworzyły się drzwi pokoju, w którym się d'Artagnan znajdował i w drzwiach tych stała pani Bonacieux.

— Jesteś nareszcie! — zawołał d'Artagnan.

— Cicho! — rzekła młoda kobieta, kładąc rękę na ustach młodzieńca. — Cicho! Wyjdź teraz tedy, któryś przyszedłeś.

— Ale gdzie i kiedy cię znowu zobaczę? — wołał d'Artagnan.

— Powie ci to bielek, który znajdziesz po powrocie do domu. Ale teraz już idź!

To mówiąc, otwierała drzwi, wiodące na korytarz i wypchnęła go lekko z komnaty.

d'Artagnan był posłuszny, jak dziecko; nie stawiał najmniejszego oporu, nie sprzeciwiał się. Dowodziło to, że był naprawdę zakochany.

III.

Schadzka*

d'Artagnan powracał pędem do domu. Aczkolwiek była to już godzina trzecia po północy i musiał przechodzić przez najgorzej dzielnicę Parwza, nie spała go żadna zła przogda. Wiadomo, że jest jakiś bóg, mający w swej opiece pijaków i zakochanych.

Zastał drzwi korytarza napwół uchylone. Wszedł po schodach i zapukał lekko w sposób, umówiony między nim a służącym. Planchet, którego dwie godziny przedtem odesłał z ratusza do domu z poleceniem, aby czekał na niego, pospieszył mu otworzyć.

— Czy nie przyniesiono tu dla mnie jakiego listu? — zapytał z ożywieniem.

— Nikt nie przyniósł żadnego listu — odpowiedział Planchet. — Ale jest list, który niewiadomo skąd sam tu dostał.

— Co gadasz, ciemniogę?

— Powiadam, że, chociaż miałem od mieszkanka klucz w kieszeni i ani na chwilę nie wypuściłem go z ręki, to jednak, powróciwszy do domu, znalazłem w pańskiej sypialni list, leżący na stole, przykrytym zieloną serwetą.

— Gdzie jest ten list?

— Pozostawiłem go na tam samym miejscu, panie. To coś nadprzeczzonego, aby listy w ten sposób dostawały się do ludzi. I gdyby chociaż okno było otwarte, albo przynajmniej niedomknięte, nie dziwiłoby się niczem. Ale nie; wszystko było szczerze pozamykane. Panie, strzeż się pan, bo napewno kryje się pozatem jakiś nieczysty siła.

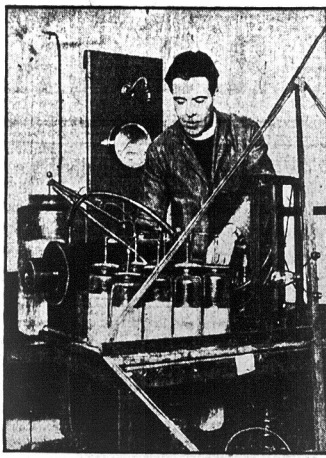
W trakcie tego młodzieńiec pospieszył do sypialni i otworzył list. Pochodził on od pani Bonacieux i zawierał te słowa: „Czekając ci gorące podziękowania. Bądź dzisiaj około godziny dziesiątej w Saint Cloud, przed pawilonem, który się wznosi na rogu domu pana d'Estrees. C. B.”

Czytając te słowa, doznał d'Artagnan w sercu tego skurczu rozkoszy, który jednocześnie uderza i uszczęśliwia kochanków. Był to pierwszy liścik miłosny, jaki otrzymał — pierwsza schadzka, jaką mu naznaczono. Serce jego, webrane upojeniem radości, chciało niemal zamrzeć u progu tego raju ziemskiego, który się nazywa miłością.

— A zatem, proszę pana — rzekł Planchet, widząc, że pan go błędnie i czerwienią naprężaniem, — a zatem czego nie odgadłem trafnie, że to jakiś nieczysty jest sprawa?

— Mylisz się, Planchet — odparł d'Artagnan. — Na dowód zaś tego masz tutaj talara, abys miał za co wypić za moje zdrowie! — Dziękuję panu za talara, jakiego otrzymałem i przyrzekam, że będę zawsze najskrupulatniej wypełniał wszystkie zlecenia. Ale ten niemiernie jest prawdą, że listy, które w ten sposób dostają się do zamkniętych domów...

(Ciąg dalszy nastąpi).



Rev. M. T. Beckett wynalazł w Anglii maszynę, która umożliwia oświetlenie miasta i domów bez użycia drutów

Minister Czeski w Warszawie

Mowa min. Skrzyńskiego

Warszawa, 22 kwietnia. — Na dzisiejszym obiedzie urzędowym w Pałacu Rady ministrów min. Skrzyński w tośście swym po kurtuzyjnych powitaniach min. Benesa. Mówił co następuje:

„Do historii należeć będzie de cyzja, w jakiej mierze rzeczywistość bezpośrednia musi być karmiona ogólnymi ideami i w jakiej mierze, opuszczając idee ogólne ludzkości, można rzucić rzeczywistość jutra. Nie do nas należy rozstrzygać te wielkie zagadnienia, ale podziwiamy ten samą myśl, że obowiązkiem naszym jest sturczyć współpracę i lojalną zawziętość, kiedy ogólne rozwiązanie jest poddawane dobrej woli narodów, rozumiejąc, że tylko w ten sposób oddajemy usługę bezpośrednim interesom naszych krajów, nie tracąc z oczu przyszłości wspólnej, która zależy od współpracy narodów.”

Pana obecność między nami jest wyrazem dowodem i ceną gwarancji tej woli współpracy, która szczyt w polityce drab, aby zbliżyć po przez granice tych, którzy pracują rękami i tych, którzy pracują głowami, którzy w naszym potrzebują porozumienia i zbliżyć, aby uczynić pracę swą owocną i służącą w godności i bezinteresownie ideałowi wspól nemu całej ludzkości. Ideałowi wszystkich prawdziwych demokratów i sprawie pokoju. Oto wielka idea wspólna wszystkim oswobodzonym narodom, wezwania, łączące tych wszystkich, którzy poznali na sobie egotystyczny ucisk ze strony silnych i którzy rozumieją, że nie potrafili nigdy lepiej służyć swej sprawie ani usprawiedliwić swej odrodzenie, jak służąc we wspól nym zbieżnym usiłowaniu wielkiej sprawie sprawiedliwości i pokoju.

Kraje naszą sąsiadując z sobą, doświadczyły one w przeszłości



Helen Santer z New Yorku o-skarżyła Maurycyego V. Genet z West Hoboken, N. J. o oszkodzi-wienie w sumie \$25,000, to, że ten ją pocałował wbrew jej woli. „Poznałam Geneta w towarzys-twie, ale nie wiedziałam, że jest on tonący” — mówi ona. — „Gdy po przynajmniej obiedzie odprawa-ła mnie do domu, widzieli się za mną do mieszkanka i całował mnie, pomimo mojego oporu”

tych samych przeciwnostw losu, odczuły one w jednakowej mierze brzemień siły brutalnej, która chciała okaleczyć i zgasić ich kulturę, a później w tym samym dniu ujrzały wspaniałą Pa-trznię wolności narodowej i wie-rzy, że wolność ta opiera się na jedynych niematerialnych podsta-wach, na tych samych trakta-tach pokojowych. Nasze dwa narody, które zbrały się w cierpieniach, powinny bratać się w przyszłości we wspólnym wysiłku, we współpracy intymnej, która nakazuje im logika histo-rii i groźby przyszłości. Współ-praca ta jest nakazaną ich woli jako najświętszy obowiązek, o-średnim praw własne interesy i przez wielkie interesy ludzko-sci, pragnące dźwignąć się ze strasznej próby a bezsilnej, u-czynić to bez uzgodnionego wy-siłku, bez lojalnej współpracy wszystkich ludzi, wszystkich na rodów dobrej woli i dobrej wia-ry. Pan, Panie Ministrze, przy-bywając, aby w imieniu swego pracownego narodu podać nam dłoń do tej pracy. Dajemy Pa-nu naszą z wolą równie jasną, równie lojalną i zdecydowaną razem dając do tego samego ce-lu w rozumieniu, że tylko w ten sposób służymy teraźniejszo-sci, zapewniając przysz-łość.”

Minister zakończył mowę slo-wami uznania dla Prezydenta Masaryka i wzniesieniem zdro-wia p. Benesa.

Mowa min. Benesa.

W odpowiedzi na przemówie-nie p. ministra Skrzyńskiego, minister dr. Benesz zapewnił, że obecność jego w Warszawie ma być wyrazem szczerzego lo-jalnego i przyjaznego zbliżenia dwóch bratnich narodów, oraz stałej i trwałej współpracy dwóch państw, w interesach, których i w przeznaczeniu histo-rycznym leży wzajemne udupie-lenie się.

„Nasze koła intelektualne i polityczne — mówił min. Be-nesz — śledząc rozwój naszej kultury narodowej i czerpiąc w niej nowe siły dla swej pracy i dla walk codziennych, znajdu-jemy tam zawsze potężną po-moc. Nie znajduje Pan może w literaturze innych narodów tylu przekładów polskich dzieł naro-dowych, jak w literaturze czecho-słowackiej. Ja sam, jako młody chłopiec i student rozpoczął poznawanie Polski i na-rodu polskiego w niepośrednim geniuszu Mickiewicza i pierwsze lekcje patriotyzmu o-trzymałem z jego „Konrada Wa-lenroda i „Dziadów”. Po wylie-nieniu szeregu nazwisk poetów i powieściopisarzy polskich, p. Benesz mówił dalej: Wszystko to nie jest ani sztucznym, ani interesownym — jest to nietylko manifestem umysłu, smyka-jącego nowych i zaciętych, a-licznych dzieł kultury narodowej drugiego narodu, lecz jest to przedewszystkiem pewnego roz-daju próba świadomości, jaka przejawia się u nas we wszyst-kich kołach, które uważają za swój obowiązek poznanie brat-niego narodu, złożenie czci jego wielkiemu złozeniu i przy-swojenie sobie jego wielkich dzieł, aby móc po bratersku

przylgnąć się do jego sławy i jego powodzenia. W ten właśnie dopatrujemy się jednego z przejawów naszego tak zwane-go sławizmu.”

„Na terenie ekonomicznym o-czekują nas ważne, olbrzymie nawet zadania — mówił dalej pan Benesz. — W całej Europie powojennej i na całym świecie przejawia się już uporczywie dążenie do zastąpienia dawnych waśń i walk przez pokojową działalność penetracji ekono-micznej. W tem obieramy wspólnie zawodnictwo państw europejskich, w żywiołowych interesach obu naszych narodów leży wzajemna pomoc i uzupełnianie się oraz opracowanie całego syste-mu solidarności ekonomicznej, który mógłby stać się podstawą naszej wspólnej wolności. Nie należy bowiem zapominać — to jest jedna ze spraw żywiołowych, — iż wolność polityczna musi mieć za konieczny dodatek pewien system współpracy ekono-micznej z krajami, których in-teresy uzależniają się wzajem-nie. — Pod tym względem wi-żę bardzo niewiele krajów, któ-re tak jak Polska i Czecho-Słowacja mogłyby tak dobrze się uzupełniać i mogłyby nie mieć żadnych obaw we wzajemnym stosunku.”

Zwracając się do ministra Skrzyńskiego — mówił p. Be-nesz. — „Nasza współpraca o-biastwa była zawsze dyktowana przez wspólne poglądy, które-mi mieli w sprawie państwowo-naszych dwóch narodów, po-szukujących realizacji swych celów narodowych na drodze uczynienia własności wielko-ści pokójku i solidarności dyk-tatorskich narodów. Dzięki znako-mitemu rozmowom przez Pana zbieżnych interesów i potrzeb naszych dwóch narodów oraz dzięki bezgranicznemu patrioty-emu oddaniu się Pana i jego wielkiemu doświadczeniu w rzec-ach polityki międzynarodowej oraz dzięki rozległości poglądów, z którą umiał Pan zapoczątkować rozwiązanie trudnych zagadnień, wprowadziliśmy już w czyn tę współpracę, mającą na celu umocnienie naszych tra-ktatów pokojowych i tem samem konsolidację pokoju, do której obiedni zmierzamy.”

Nadewszystko spodziewam się, że nasz układ celów i idea-łów naszej polityki publicznej pa-nu krajów, jako też między-narodowej opinii publicznej drogę pokoju, na której nasze dwa państwa chcą wytrwać, prowa-dzić nadął polityką, opartą na zasadach protokołu genewskie-go i owianą na przyszłość tym samym tu obecnym duchem.”

Min. Benesz zakończył toa-stem dla Prezydenta Rzeczypos-politej, min. Skrzyńskiego, o-raszczerł i trwałej przyjaźni obu państw.

ROŻNE

WYSPA ROBINSONA
W DZIERŻAWIE

Wyspa na której przebywał bohater słynnej powieści Robin son Crusoe ma być oddana w publiczną dzierżawę przez rząd czilskijski. Już dawniej czyniono próby zażenitowania tej wyspy, ale bezskutecznie. Tak np. w polowie ub. stulecia towarzy-stwa niemieckie i sawajarskie wydzierżawiały ją do kilku latach za-niechały tego.

KULT PLUSKIEW

W sprawozdaniu angielskiej delegacji związków zawodo-wych z pobytu w Rosji znajdu-

WYKONOWO
FONOGRAF
SKŁAD
PŁACZ
REKORDOW
BELL MUSIC STORE
559 East 180 Street
BRONX, N. Y.

ADOKŁADY J. M. SACKIN
1440 BROADWAY, Pokody 40th i 41st St.
PYTAJ O MR. STANLEY

CUNARD
DO POLSKI (przez Anglię)
Złoty, czarna linia Trójcejskiej
Do Gdanską i z powrotem
Aquitania \$185
Berengaria \$207.50 i podatki
Mauritania \$180, i podatki
Do Warszawy i z powrotem
Aquitania \$211.50
Berengaria \$207.50 i podatki
Mauritania \$180, i podatki
Do Polski w najdłuższym czasie
Dziś do Gdanską, Jaskierowiec nie
obowiązuje. Złoty, czarna linia Trójcejskiej
Do Warszawy i z powrotem bez waga-
rów na kwotę. Wszelkie szczegóły
Trójcejskiej Kłasy na umiarkowanej w ka-
żdej. Wszelkie szczegóły w każdym
biurowie agenta, lub
25 Broadway New York

je się taki wstęp: „Wśród wło-
sian rosyjskich panów zabo-
lon, których nie można wytypić.
Jednym z takich zabobonów
jest namiętność do pluskiew.
Uważa się pluskiwy, jako znak
szczęścia. Gdy chłop wypraco-
wał się lub udręził w podróz,
unosł on z sobą mały woreczek
z pluskamiw, w przeciwnym ra-
zie obawia się nieszczęścia. U-
czni wyjaśnili przyczynę tego
dziwnego zabobonu: ludy pierw-
wotne wierzą, że dusze ich
przodków i rodziców odradza-
ją się w tych małych owadach.”
Można być różnego zdania o
chłopcach rosyjskim, ale przy-
spójmy na adowanie pluskiew
może tylko bezkrytyczny anty-
zastaw socjalistyczny i ja Purcell. Ale
mimo wszystko nasuwa się pytanie:
jak pogodzić kult delegacji dla
sowiektów z kulem „ludy pierw-
wotnego” dla pluskiew? który
zabobon jest większy?

KĄŻDY CHCE ŻYĆ

„Gdy czuję się niedobrze”, u-
daje się do lekarza o poradę, bo
on musi żyć. Następnie idzie
z receptą do apteki, gdyż ona też
chce żyć. A gdy wracam do te-
go miejsca, wyrzucam lekarstwo do pie-
ca”. — „A dlaczego to?” —
„No, bo ja chcę żyć.”

PRAWO I BEZPRAWIE

Profesor prawa w Getyndzie,
Lichtenberg, zapytany w towa-
rzystwie jaka zachodzi różnica
między prawem a bezprawiem,
odparł: „Gdy się chce postępo-
wać zgodnie z prawem, nie potrzeba
wiedzieć, że prawo jest, natomiast
postępowanie bezprawne
wymaga znacznej wiedzy praw-
niczej”.

W RESTAURACJI

Gość: Kelner, proszę zabrać
zupę z powrotem, gdyż jest zim-
na. Kelner: Skąd pan o tem
wie? Gość: Bo pan tak spo-
kojnie trzyma w niej swój pa-
lec.

SLEDZTWA W SPRAWACH
kryminalnych, Cywilnych, Familij-
nych, Handlowych
Procesowe obsługi adwokatów.
W razie jakiegokolwiek wypadku po-
dobnie jak
Bloom Detective Bureau
799 Broadway, New York
Telex 110 111
Telefon, Stuyvesant 10073

Fotografie
artystycznie i wyraźnie wykonane.
DŁA ZAPARCZKOWANIA, PRZY-
NIESIĆ TO OGDZENIE DO
STANIECIE DUZY OBRAZ
DARMO
przy zamówieniu sześciu fotografii
gabinetowych za \$4.00
K. Krueger ZASTĘPCA
E. BRUNEL STUDIO
3269 Broadway N.Y.
blisko 32 St.
Phone: PENN. 1310

OCCZEKIWANA DŁUGO CHWILA NADESZŁA!
Niewybawia sposobność w załatwianiu wszelkich spraw drogą prawną
w Polsce jak i tutaj w Ameryce.
Nie możemy wyłożyć rozstrzygnięcia z żoną lub mężem zamieszkałym w
Czechach, przetrwać prawo posiadania nieruchomości na kogoś w Polsce
Koleżysty także chcąc uzyskać drogą prawną UZNANĄ
JAK I W POLSCE, lub masz jakieś sekretnie zlecenia, zgł-
miast osobie do biura
ADOKŁADY J. M. SACKIN
1440 BROADWAY, Pokody 40th i 41st St.
PYTAJ O MR. STANLEY

BROOKLYN INDUSTRIAL PAGE

BROOKLYN

BROOKLYŃSKA STRONA HANDLOWA

Dotkliwa strata dla postępowej Polonii w Greenpoint

Dnia 7 maja, 1925 r. zmarł po krótkich cierpieniach Marjan Budziowski, zasłużony obywatel, powszechnie lubiany i szanowany dla prawości swojego charakteru i swej uczynności.

Zmarły pozostawia pogrzeżoną

NARÓD, KTÓRY NAM DAL

Paderewskiego

i innych wielkich

Muzyków

Jest narodem kochającym muzykę.

HUNTINGTON PIANO

Polecane przez Paderewskiego polskie pianino znajdowało się w każdym polskim domu w Brooklynie.

A. LESSER

631 SUTTER AVENUE

(Bliisko Penna Ave.)

Brooklyn, N. Y.

wybrał to piano ze względu na jego piękny ton, wysoki gatunek i, dosko nale wykończenie.



Nie robi różnicy, w której części Brooklynu mieszkacie, oświad Wam się odwiedzić nas, a my chętnie pokazywać Wam prawdziwe taniości opierane w tym tygodniu, w Huntington Planach—Victor Victrolach. Z przyjemnością zagramy dla Was które bądź z licznych rekordów pol. kaset, jakie mamy na składzie.

Jesteli nie możecie przybyć osobicie, przyślemy swoje narkędo i a nasz przedstawiciel odwiedzi Was.

Uczynicie to zaraz!

A. LESSER

631 Sutter Ave.

Brooklyn, N. Y.

Przyjście przedstawiciela

Przyjście katalogu

Nazwisko

Adres

WIECZOREK FAMILIJNY

urządza

Parafia Pol. Kat. Narodowa „Zmartwychwstania” w Greenpoint

W SALI PARAFJALNEJ, 678-680 Leonard St., Brooklyn, N. Y.

w niedzielę, dnia 10-go maja br. o godzinie 5-jej popołudniu

Wiele niepodziękowań dla amatorów zabawy zapowiada Komitet. Wszystkich sympatyków uprasza się o łaskawe poparcie.

KOMITET.

Pogrzeb odbędzie się dnia 10-go

maja, o godz. 3-jej pop. z domu za-

łoby 299 Eckford St.

Wzywamy Was Koledzy i Kole-

żanki, abyście na ten smutny

obrzędek przybyli jaknajliczniej-

by, uczcąc pamięć naszego długo-

letniego kolegi i wice-przesa.

Z koleżeńskim podziwieniem

Edward Brachociński, prez.

Adam Salik, sekretarz.

Straszną eksplozją

w Brooklynie

Onegdaj rano, w domu Franka

Spinelli, pn. 2532 East 11th St.,

w Brooklynie nastąpił wybuch

dwóch bomb które spowodował

śmierć jednej osoby a 5 in-

nych odniosło ciężkie obrażenia.

Nie wiadomo była tak wielka,

ze cula ściana dwupiętrowego,

murowanego domu została prze-

łamała, sześć budynków w sąsied-

ztwie uszkodzonych i szybki w

promieniu siedmiu bloków po-

wybijano.

W szpitalu Coney Island od-

dalonym pół mili wybuch tak się

dał odczuć, że spowodował panikę

czterystu pacjentów tam się

znajdujących.

Zabitym został dwuletni chłopiec

John M. Taylor, mieszkający

naprzeciw Spinelli a ojciec jego i

kuzyn William Taylor zostali

poranieni.

Rany odnieśli także właściciel

domu Frank Spinelli, żona jego

Patrycja i córka Katarzyna. Po-

licja wszczęła śledztwo i spo-

dziewiano się szybko aresztowa-

niom winnych.

Szkola Tańców Luni Nestor

w Brooklynie

W tych dniach otwarta zosta-

nie w Sokolni w Brooklynie

Szkola Tańców, Klasycznych.

Szabowni Koledzy i Koleżanki:

Niniejszym zawiadamiamy Was

o Koledzy i Koleżanki, że nasz

długoletni członek i obecny wice-

przesz Związek Młodzieży Pol-

skiej, Kł. Marjan Budziowski,

zmarł dnia 7-go maja, po krótkiej i

dotkliwej chorobie.

Zawiadomienie

Oddział Pierwszy Związku Młodzieży Polskiej

Szabowni Koledzy i Koleżanki:

Niniejszym zawiadamiamy Was

o Koledzy i Koleżanki, że nasz

długoletni członek i obecny wice-

przesz Związek Młodzieży Pol-

skiej, Kł. Marjan Budziowski,

zmarł dnia 7-go maja, po krótkiej i

dotkliwej chorobie.

WIECZOREK FAMILIJNY

urządza

Parafia Pol. Kat. Narodowa „Zmartwychwstania” w Greenpoint

W SALI PARAFJALNEJ, 678-680 Leonard St., Brooklyn, N. Y.

w niedzielę, dnia 10-go maja br. o godzinie 5-jej popołudniu

Wiele niepodziękowań dla amatorów zabawy zapowiada Komitet. Wszystkich sympatyków uprasza się o łaskawe poparcie.

KOMITET.

Pogrzeb odbędzie się dnia 10-go

maja, o godz. 3-jej pop. z domu za-

łoby 299 Eckford St.

Wzywamy Was Koledzy i Kole-

żanki, abyście na ten smutny

obrzędek przybyli jaknajliczniej-

by, uczcąc pamięć naszego długo-

letniego kolegi i wice-przesa.

Z koleżeńskim podziwieniem

Edward Brachociński, prez.

Adam Salik, sekretarz.

Straszną eksplozją

w Brooklynie

Onegdaj rano, w domu Franka

Spinelli, pn. 2532 East 11th St.,

w Brooklynie nastąpił wybuch

dwóch bomb które spowodował

śmierć jednej osoby a 5 in-

nych odniosło ciężkie obrażenia.

Nie wiadomo była tak wielka,

ze cula ściana dwupiętrowego,

murowanego domu została prze-

łamała, sześć budynków w sąsied-

ztwie uszkodzonych i szybki w

promieniu siedmiu bloków po-

wybijano.

W szpitalu Coney Island od-

dalonym pół mili wybuch tak się

dał odczuć, że spowodował panikę

czterystu pacjentów tam się

znajdujących.

Zabitym został dwuletni chłopiec

John M. Taylor, mieszkający

naprzeciw Spinelli a ojciec jego i

kuzyn William Taylor zostali

poranieni.

Rany odnieśli także właściciel

domu Frank Spinelli, żona jego

Patrycja i córka Katarzyna. Po-

licja wszczęła śledztwo i spo-

dziewiano się szybko aresztowa-

niom winnych.

Szkola Tańców Luni Nestor

w Brooklynie

W tych dniach otwarta zosta-

nie w Sokolni w Brooklynie

Szkola Tańców, Klasycznych.

Szabowni Koledzy i Koleżanki:

Niniejszym zawiadamiamy Was

o Koledzy i Koleżanki, że nasz

długoletni członek i obecny wice-

przesz Związek Młodzieży Pol-

skiej, Kł. Marjan Budziowski,

zmarł dnia 7-go maja, po krótkiej i

dotkliwej chorobie.

Przyjmowane są uczennice od 3

do 20 lat. Wpisz i informacje

w każdy czwartek od 5 do 7 i w

sobotę od 12 do 2 po południu.

W tej Szkole Tańców Klasycz-

nych dziecko nabiera sztyku i

uczy się eleganckich ruchów,

ciężko nabiera głębokości a cwie-

cenie na zdrowie. Tańce klasycz-

ne są dzisiaj tak popularne, że

marzeniem każdej panny jest,

aby umiała tańczyć. Niema ni

piękniejszego, nie co bardziej i

lepiej wychowuje dziecko, jak

popisywanie się zgrabnymi kla-

sycznymi tańcami, które usza-

czniają ciało i duszę dziecka.

Warunki są bardzo dogodne.

Przyjmowane są uczennice od 3

do 20 lat. Wpisz i informacje

w każdy czwartek od 5 do 7 i w

sobotę od 12 do 2 po południu.

W tej Szkole Tańców Klasycz-

nych dziecko nabiera sztyku i

uczy się eleganckich ruchów,

ciężko nabiera głębokości a cwie-

cenie na zdrowie. Tańce klasycz-

ne są dzisiaj tak popularne, że

marzeniem każdej panny jest,

aby umiała tańczyć. Niema ni

piękniejszego, nie co bardziej i

lepiej wychowuje dziecko, jak

popisywanie się zgrabnymi kla-

sycznymi tańcami, które usza-

czniają ciało i duszę dziecka.

Warunki są bardzo dogodne.

Przyjmowane są uczennice od 3

do 20 lat. Wpisz i informacje

w każdy czwartek od 5 do 7 i w

sobotę od 12 do 2 po południu.

W tej Szkole Tańców Klasycz-

nych dziecko nabiera sztyku i

uczy się eleganckich ruchów,

ciężko nabiera głębokości a cwie-

cenie na zdrowie. Tańce klasycz-

ne są dzisiaj tak popularne, że

marzeniem każdej panny jest,

aby umiała tańczyć. Niema ni

piękniejszego, nie co bardziej i

lepiej wychowuje dziecko, jak

popisywanie się zgrabnymi kla-

sycznymi tańcami, które usza-

czniają ciało i duszę dziecka.

Warunki są bardzo dogodne.

Przyjmowane są uczennice od 3

do 20 lat. Wpisz i informacje

w każdy czwartek od 5 do 7 i w

sobotę od 12 do 2 po południu.

W tej Szkole Tańców Klasycz-

nych dziecko nabiera sztyku i

uczy się eleganckich ruchów,

ciężko nabiera głębokości a cwie-

cenie na zdrowie. Tańce klasycz-

ne są dzisiaj tak popularne, że

marzeniem każdej panny jest,

aby umiała tańczyć. Niema ni

piękniejszego, nie co bardziej i

lepiej wychowuje dziecko, jak

popisywanie się zgrabnymi kla-

sycznymi tańcami, które usza-

czniają ciało i duszę dziecka.

Warunki są bardzo dogodne.

Przyjmowane są uczennice od 3

do 20 lat. Wpisz i informacje

w każdy czwartek od 5 do 7 i w

sobotę od 12 do 2 po południu.

W tej Szkole Tańców Klasycz-

nych dziecko nabiera sztyku i

uczy się eleganckich ruchów,

ciężko nabiera głębokości a cwie-

cenie na zdrowie. Tańce klasycz-

ne są dzisiaj tak popularne, że

marzeniem każdej panny jest,

aby umiała tańczyć. Niema ni

piękniejszego, nie co bardziej i

lepiej wychowuje dziecko, jak

popisywanie się zgrabnymi kla-

sycznymi tańcami, które usza-

czniają ciało i duszę dziecka.

Warunki są bardzo dogodne.

Przyjmowane są uczennice od 3

do 20 lat. Wpisz i informacje

w każdy czwartek od 5 do 7 i w

sobotę od 12 do 2 po południu.

W tej Szkole Tańców Klasycz-</

Wodne narty i Akwaplan



ZNACIE narty? A może sami jeździliście na nich po głębokich śniegach Polski, lub zeszliście się z gór amerykańskich.

Piękne mieszkanki Los Angeles wynalazły sobie nowy sport — narty wodne.

Nie jest to ich wyłączna zasługa, ani też dotyczyła nieznaną rzecz.

Na wodach otaczających wyspy Hawajskie tubylcy rozwinięli ulubiony sport jeżdżenia na deskach.

Morze jest tam spokojne, oddzielone rafami koralowymi od reszty oceanu. Za okoliczność jest przyczyna, dlaczego rekiny nie przypływają do brzegów najpiękniejszych wysp na Oceanie Spokojnym.

Podróżni z Ameryki i Europy łatwo ulegają czarowi wysp Hawajskich, wszystko tam pociąga: — klimat, zachwycające krajobrazy, kobiety strojne kwiatami, muzyka i śpiew. Więc ci co odjeżdżają w mniej uroczne kraje zabierają ze sobą na pamięć krajoznawstwo, które można pomieścić na bagażu. A zatem instrument muzyczny ukubie i deskę do pływania. — Ukubie przedko pozyskała po-

pułarność w Ameryce, ale gorzej było z deską. — Sportowcy próbowali pływać na niej, potem kiwali głowami i oświadczyli, że wolałby motorową i że nie widzą możliwości rozwinięcia interesującego sportu na „desce”.

Caciele wysp Hawajskich nie dali się wygrać i pomyśleli, że powstał nowy zajmujący sport. Oczywiście same narty zmieniły swój wygląd i kształt: zamiast deski, mamy parę szerokich wodnych „ski”, przytem do prawego przytwierdzone są sznury. Z zawrotną szybkością sportowiec suwa się po pochylonej fali na nartach wodnych, czyli akwaplanie. — Jest to niebywałe pole do popisu zręczności.

Naprzekład w tym sezonie widziano w Miami człowieka jadącego na akwaplanie i trzymającego sznur w zębach, zaś w rękach dwie pochodnie. — Inny jednak musiał na plecach pasażera. — Znany wypadek, kiedy jeden ze sportowców przejechał 40 mil w jedną godzinę, pijąc kawę z filiżanki.

Po chwilach upajającego triumfu przychodzi zawsze nieunikniona katastrofa: sportowiec czy to zmęczony, czy też wyprowadzony z równowagi silniejszą falą, zanurza się w wodzie, by po chwili dopłynąć do brzegu przy grzmiących oklaskach publiczności śledzącej grę fal i człowieka.

Z południowych wybrzeży ten sport niezawodnie zawita do New Yorku, dodając jeszcze więcej wesołości i życia miejscowościom kąpielowym.

KSIĄŻE PRZECIW KSIĘCIU Z POWODU RĘKI PIĘKNEJ MODYSTKI

Co zrobi uroczą Gabrielle Chanel z Romanowem, ubiegającym się z Westminsterem o jej względy? I co z nią zrobią dwie księżne? Zwróćcie się z zapytaniem do Paryża!

Księżna Westminsteru, druga żona sportsmena - księcia, która stara się o rozwód ze swym bogatym mężem, gdyż ten wyrzucił ją z ich rezydencji.



Paryż.

WYŚZĘ towarzystwo paryskie jest mocno podniecone pogłoskami o romantycznej aferze, w której główne role grają przedstawiciele trzech narodów — dwóch ksządz i nadwyzczaj piękna modystka.

Po nocnych klubach wesołej nadsekwanskiej stolicy elegancko ubrane panie przerywają swe rozmowy o najnowszych wybrakach mody i wśród kłębow dymu z naperfumowanych papierosów zapytują:

„Czy słyszycie sensacyjnej sprawie Westminsterów?”

Hec! ta dlatęgo wzbudza tak po wszechnie zainteresowanie, że dotyczy się spraw miłosnych pierwszej klasy sportsmena i jednego z najbogatszych ludzi w Wielkiej Brytanii, księcia Westminsteru. Bo jeżeli pogłoski kursujące po mieście okazały się prawdą, to głośna szeptka Gabrielle Chanel zostanie księżną i ożdobą wspaniałej rezydencji, Bourdon House w Londynie.

Jeżeli obecna księżna Westminsteru doprowadzi do końca swój proces rozwodowy, rozpocznie w roku 1924-ym, jeżeli piękna panna Chanel, właścicielka słynnego paryskiego magazynu mód, okaże się w istocie wybranką jego serca, to wielki smutek zaplanuje pomiędzy mężem, a kobietą najbliższej rodziny, co pewien rosyjski wielki książę, — gdyż panna Chanel posiada wielbicieli wśród przedstawicieli wszystkich narodów.

Zaledwie kilka miesięcy upłynęło od czasu, gdy towarzystwo wstrząśnięte zostało wiadomością o domowym zamieszaniu księżną Westminsteru. Jednocześnie z wyjazdem księżnej do Ameryki rzekomo przedsięwziętym w celu urządzenia meczu polo, rozszalała się po świecie wiadomość, że piękna pani została wygnana z domu, bez walizki, ha towarzyszyli jej nawet ręce.

Wygląda na to, że sympatycznej księżnej ma matrymonialnego pecha. Pierwsza pani, z którą związała go stula, uroczą Konstancję, córkę pułkownika Cornwallisa Westa, wygnana z nim rozwód w roku 1919-ym. Obecna księżna, córka nierzającego już sir'a Williama Nelsona, która wyszła za oficera gwardji Coldstream Richarda Rowleya, a póź-

niej rozwiodła się z nim, zdaje się zamierzając również zerwać z nim zupełnie.

A obecnie poszukiwacze rozrywki w Paryżu łamią sobie głowy nad tem, kto będzie trzeci a księżniczką — i czy powabna Gabrielle Chanel rzeczywiście zdoła była serce księcia.

Był czas, kiedy panna Gabrielle Chanel interesowała się bardzo znaną rosyjską rodziną carską. Jej przyjaźń z wielkim księciem Dymitrem i jego żoną była powodem wielu dyskusji w kołach arystokratycznych francuskich.

Opowiadano sobie, że przyjechała ona tak do serca smutną dole tej pary, że wzięła ją pod całkowitą swą opiekę i po magła jej jak tylko mogła.

Aczkowiak Gabrielle Chanel cieszy się opinią dziewczyny na tyle dobrej i współczującej, na ile jest powabną i uroczą, moim zdaniem jest, że wiadomość ta nie jest zupełnie ścisłą.

Fakt pozostaje jednak faktem, że dystygnowane towarzystwo, ławujące się na słonecznym brzegu Morza, a Śródlądziego i Zatok Biskajskich, jak również i w nadsekwanskiej stolicy, zyskało wielką na obecność wielkiego księcia, który po mimo, że został kompletnie zrujnowany finansowo przez rewolucję w Rosji, potrafił zawsze jakoś sobie radzić i utrzymać na poziomie życia towarzyskiego i bawić się w kasynie jasnego, cudownego brzegu.

Smutek jego małżonki zawsze pod aksamitem i miłym spojrzem kurortach, uroczą pannę Gabrielle Chanel, w swym usmiechu i w wyjątkowo goście często.

Niewądno, czy wielkiemu księciu Dymitrowi udało się uratować coś z oburzymiej fortuny, zagarnięj

Wielki książę rosyjski Dymitry, który rozciął się pod ciepłym spojrzem i usmiech modystki.

uroczej panny Gabrielle Chanel, w swym usmiechu i w wyjątkowo goście często.

Niewądno, czy wielkiemu księciu Dymitrowi udało się uratować coś z oburzymiej fortuny, zagarnięj

tej przez rewolucjonistów, czy też cierpał on dochoły z innych jakich źródeł, dość, że rozszalała się naraz pogłoska, iż znalazł się on niespodziewanie w bardzo trudnym położeniu — i wieść ta musiała chyba być prawdą, gdyż został on agentem firmy wyrabiającej wino szampańskie, a księżna otworzyła pracownię haftów w Paryżu, a w ten sposób ratowano przykrą sytuację.

A plotkarze — oczywiście — opowiadają sobie wesołe historie, że piękna Gabrielle Chanel nie dała im już więcej

Plotkarze — oczywiście — opowiadają sobie wesołe historie, że piękna Gabrielle Chanel nie dała im już więcej

właścicielka magazynu mód zaczęła danyż swemu wyglądem kogos innego, a mianowicie dworzą znanego księcia Westminsteru. Nie tak dawno, bo niecałe 2 lata temu, piszący te słowa miał przyjemność oglądania codziennie księcia Westminsteru i jego żony w kasynie w Biaritz, gdzie przebywali oni w towarzystwie wybitnych ludzi, a między innymi Winston'a Churchilla, Jeany Nash, posiadającej opinię najgustowniej ubranej kobiety w Europie i Margaretę Hawksworth w swoim czasie głośnej tancerki.

Słynna Gabrielle Chanel nierazko widziała wśród tego rozbawionego tłumu, który grał gorączkowo w ruletkę i smucił się, gdy czasami szczęście nie dopisywało i po sali rozlegał się szep:

„Rien ne vas plus”.

Możebnem jest, że Gabrielle Chanel spotkała się poraz pierwszy z księciem w najbardziej romantycznym i uroczym pod słońcem ustroniu, ale ktoś może w edzie naprawdę, gdzie miało miejsce to spotkanie?

Jednak było. W każdym razie gdzie ona się od-



Panna Gabrielle Chanel, słynna paryska modystka i bohaterka podwójnego romanu, o którym mówi cały Paryż. Czy widzie ona za księcia Westminsteru, jeżeli ten rozwiedzie się ze swą żoną? A może sercem jej zawładnął goły jak święty turecki arystokrata książę rosyjski?

Na dole dwukrotnie żonaty książę Westminsteru, który jeżeli otrzyma rozwód, to może znajdzie trzecią księżniczkę.



było i czarujące jej piwne oczy i śpiący uśmiech podbiły jego serce i o tem wiedzą dziś wszyscy.

A wiadomem jest także i to, że zakochany jest on tak po uszy w pięknej i uroczą Gabrielle Chanel, że niech tylko sędzia da mu rozwód, a dzwony weselne zakolysz się poraz trzeci.

Ale nie uprzedzajmy rzec. Co zrobi uroczą Gabrielle Chanel z Romanowem, ubiegającym Westminsterem o jej względy? I co z nią zrobią dwie księżne? W tej sprawie zwróćcie się do Paryża!

BEZ PRACY

Obracaj z życia górniczego

Przerzaliw i nieubagany głos syreny rżnie ostrym rozpalonym ołowiane powietrze nad kopalniami węgla. Dziś rżnie nienicko w uszy, ale i w serce. Bo z rozkazu tajnej, czarnej mocy głosi trumficznie bez liłości zwycięstwo nad chudobą robotniczą: nienicko "fajrant" na dziś, ale — ostatnią szczytę.

Głęboko niemiecki "pan dyrektor", słowny nazwaniec, jako ojciec robotników, patrzy za zasłoniętym oknem swej wily z rękami złożonymi na brzusku. — Niech sobie idą, nuczcy pod nosem, pozbiedziemy się tych bolszewików z powstania. Jeśli chcemy, wzięliśmy sobie innych, co będą pracowali za dwa złote, zamiast za trzy. My wytrzymamy... Jeśli zaś tu będzie panowie Berlin, zrobimy potem gruntowny porządek. Tylko czekajcie wy Polacy, odcieście się wam jeszcze waszej Polski!

Powzelił sobie od okna gwizdać, bo żonka go wabiła na "ekstrafajant" obiad.

Bieda czarna i ciężka, jak ten grunt kopalinowy, zawiązała jak niewidzialne fatum nad robotnikami. Oni, co z roboty ciężkiej zwykli byli iść do domu z podniesioną głową i radośnym obliczem na ich myśli o żonach i dzieciach, co ich wyśłał z daleka, dziś byli tacy smutni!

— Karolu, — zaszalał młody szlejer starszego rebaucha obok siebie — czybyszy nie poszła na kwaterek, wyznać tom paskudnym biedom? Wszystkie jedno, niech djabłi wrocie ostatnie, grosza a potem nas. Pójdziemy pod łódkom.

— Tobie dobrze gadać, synku — odezwał się powozny tararysz — tyś samotny. Ale u mnie sześćdziesiąt głodnych bachorów otwiera przez cały dzień głęby jak saby "i krzyczą: jeść, jeść. Moja stara już jeno skóra a kość, bo wszyscy pociskio dzieciom, a mnie, żeby jeno mógł robić. A teź, co bydzie — bez roboty? Bóg tam wie, jeśli wcale się staro o nas. Bo mnie się niekiedy wywiera, iż staro się jeno o tych, co im zawdy za mało.

— Ach, Karolu, wiecie co? Jo się tam nie starom. Nas nie zeżrom. Być bydzie zaś inakziej o czekajcie, czekajcie! Dochodził do chałupki Karola.

— Na, bydziemy widzieć, synku. Z Panem Bogiem. — Tacku, tacku! — witaly go dzwiczne głoski jego najbliższych: dziesięć dwuletnich i czterechletnich. Chodźcie, mamulka już czekają z obiadem.

Karol wziął najmłodszego na ramię, drugie zaś prowadził za rękę.

— Ach, Karolu, bo już się obowiada o ciebie. Ale co ci jest? Takis smutny.

— A nie, dej jeść. Wszystkie dzieci jak na komendę zaczęły chlipać kartoflanką grubą żupę, patrząc przytem nieśmiało na ojca, co dał się ich nie pytał, ni żartował jak zwyczajnie.

Najmłodsze siedziały mu na kolanach, usiłując taką rozwagę.

(Ciąg dalszy na stronie 15).



Synowie pustyni po pobicia hiszpanów ruszyli na francuzów, by oswobodzić kraj, lecz odrazu w pierwszej potyczce donikli kłopot. Wojskami francuskimi dowodził marszałek Lyautey, który uważa sytuację w Maroku za dosyć poważną.

M. GAWALEWICZ

OTELLINA

HUMORESKA

Ptasiego mleka brakowało im chyba do szczęścia całkowitego, a jednak...

Jednak nie byli z sobą szczęśliwi, nie mogli być w tych warunkach i to wcale nie z jego winy; może i nie z jej, bo czyż kobieta jest winną temu, gdy przy wszystkich zaletach i cnotach dobrej żony, ma jedną okropną wadę, kiedy jest samem wielomilennym zadróżkiem!

Pani Kornelia była Otelliną w spódnicy. Mąż ją przeważnie zioślnie Otelliną w jednej z rzadkich chwil dobrego humoru, których mu nie zabrała gorzka arcyjonych zarzutów. Nie wolno mu było spojrzeć na żadną kobietę, wymówić kobiecie nazwiska, pochwalić obrazu, którego bohaterka była choćby Lukrecja, albo Penelope, dwie damy, znane ze swej cnoty klasycznej i wierności małżeńskiej.

Pani Kornelę zdawało się zrazu, że Kotek ma ochotę ją zdradzić, że już ją zdradził, że się jej sprzeniewiera nawet z malowaniem rzywalcami, a Korkowi często ały się śniło o tem. W teatrze, lub na koncercie pan Konstanty nie wiedział co ma począć z oczyma. Kiedy patrzył na scenę naraził się na zgryźliwą uwagę żony:

— Podobna ci się panna X... prawda?... Nie zjadłabyś jej tak oczyma, bo już nie student przecież, abyś się jeszcze kochał w naiwnych.

Gdy spoglądał na publiczność najobojętniej w świecie, pani Kornelia biegła wzrokiem za jego spojrzeniami i zaniepokojona szukała przedmiotu niezłaskanej obserwacji.

— Do kogo ty się tak uśmiechasz w krzesłach? — pytała; zdawało jej się, że dostrzegła tajemniczy uśmiech porozumienia na ustach młodych, które były najczęściej wykrywane lekkim grymasem znużenia.

Nie chcąc narazić się na ciągłą kontrolę i podejrzenia swej Otelliny, cofał się w głąb ławy, opierał głowę na ręce i z zasno-

niętymi oczyma słuchał komedii lub opery, nie patrząc ani na scenę, ani na publiczność; wówczas spotykała go wymówka innego rodzaju:

— Nudzież się ze mną w teatrze. Przy kim innym, miałbyś z pewnością minie bardziej ciekawie, widziałam cię w zeszłym tygodniu, jak biegłeś marszówką za nią, za tą samą blondynką w niebieskim kapeluszu, usmiechała się do ciebie.

— Daj mi pokój z blondynkami w niebieskich kapeluszach, kochotko!

Nie chce ci powiedzieć... Słuchaj, bleda ci, jeżeli was jeszcze razem z sobą spotkam. Patrz, kupiłam sobie wtyłocję, objęła jej twarz i tobie, bledzieś miał skandal, kiedy sobie pozwól oszukiwać, ja jestem żona, która jedynie ma do ciebie prawo, bom cię ukochoła nad życie, nadeszłyście! Za moją miłość przynajmniej szacunek mi się należy, jeżeli nie możecie mi być wziętym.

Potek też gasił zwykle ten wulkaniczny wybuch obrażenia.

Potrzeba było anielskiej cierpliwości panna Konstantę, aby tego wszystkiego wysłuchać, nie unosząc się, z pobłażliwym uśmiechem dobrowoli ofiary, z wyrozumiałością dojrzalego umysłu.

Każda w tym rodzaju scena małżeńska kończyła się wprawdzie zgodą, nowymi zastrzeżeniami, przysięgami, powrotem do równowagi, ale pan Konstanty czuł się zmęczonym, rozdrażnionym, zbitym moralnie i przeważnie w duchu protestował przeciwkiemu wyrażeniu Hajoja, pełen życiowego doświadczenia:

I zorniałem po niewiedze Prawde serce. Ze drobnymi wtyłkami Zabił moją...

Kochał jednak swą Otelliną, i to kochał prawdziwie, szczerze, nie potwierdzając jednym przykładem więcej, te sercowo anomalje, że się kocha swoich tyranów w miłość.

Otellina zaś manją zadróżki nie przedstawiała mu dokuczliwych stereotypów narzekanie:

— Ach, jak ty mnie dręczysz człowieku!

Niekiedy opuszczala ją mądrala podejrzenia, wtedy była dla niego najczulszą, najpięszą żoną, łagodną jak gołębica, uległą jak baranek, a pieszczotliwą jak młode kocię. Siadała mu po nocy na kolanach, gładziła jego włosy, bawiła się jego wąsami i z lubością kochającej kobiety patrzyła mu w oczy, szukając w nich odblasku swojej miłości. Pan Konstanty czuł się wtedy nad wyraz szczęśliwym, najczulszą swą małą, drobną, ładną Nelię w swoim objęciu, zapomniał o przebiegłych torturach.

Jedno spojrzenie Otelliny spawdało, jak grom w to niebo chwałowego szczęścia.

Pani Kornelia dostrzegła jakąż skazę na szyi męża.

— Kociu, błagam cię, powiedz kto jest ta kobieta?... wołala, rzucając się ku niemu i chwytając go za obie ręce.

— Co za kobieta? — Nie udawaj, wiesz o kim mówię!

— Ależ od wczoraj nie wychodził z domu.

— To może ślad dawniejszy... mów, kto ci to zrobił?

— Ach, jak niegodnie kłamię!... widziałam cię w zeszłym tygodniu, jak biegłeś marszówką za nią, za tą samą blondynką w niebieskim kapeluszu, usmiechała się do ciebie.

— Daj mi pokój z blondynkami w niebieskich kapeluszach, kochotko!

Nie chce ci powiedzieć... Słuchaj, bleda ci, jeżeli was jeszcze razem z sobą spotkam. Patrz, kupiłam sobie wtyłocję, objęła jej twarz i tobie, bledzieś miał skandal, kiedy sobie pozwól oszukiwać, ja jestem żona, która jedynie ma do ciebie prawo, bom cię ukochoła nad życie, nadeszłyście! Za moją miłość przynajmniej szacunek mi się należy, jeżeli nie możecie mi być wziętym.

Potek też gasił zwykle ten wulkaniczny wybuch obrażenia.

Potrzeba było anielskiej cierpliwości panna Konstantę, aby tego wszystkiego wysłuchać, nie unosząc się, z pobłażliwym uśmiechem dobrowoli ofiary, z wyrozumiałością dojrzalego umysłu.

Każda w tym rodzaju scena małżeńska kończyła się wprawdzie zgodą, nowymi zastrzeżeniami, przysięgami, powrotem do równowagi, ale pan Konstanty czuł się zmęczonym, rozdrażnionym, zbitym moralnie i przeważnie w duchu protestował przeciwkiemu wyrażeniu Hajoja, pełen życiowego doświadczenia:

I zorniałem po niewiedze Prawde serce. Ze drobnymi wtyłkami Zabił moją...

Kochał jednak swą Otelliną, i to kochał prawdziwie, szczerze, nie potwierdzając jednym przykładem więcej, te sercowo anomalje, że się kocha swoich tyranów w miłość.

Otellina zaś manją zadróżki nie przedstawiała mu dokuczliwych stereotypów narzekanie:

— Ach, jak ty mnie dręczysz człowieku!

Niekiedy opuszczala ją mądrala podejrzenia, wtedy była dla niego najczulszą, najpięszą żoną, łagodną jak gołębica, uległą jak baranek, a pieszczotliwą jak młode kocię. Siadała mu po nocy na kolanach, gładziła jego włosy, bawiła się jego wąsami i z lubością kochającej kobiety patrzyła mu w oczy, szukając w nich odblasku swojej miłości. Pan Konstanty czuł się wtedy nad wyraz szczęśliwym, najczulszą swą małą, drobną, ładną Nelię w swoim objęciu, zapomniał o przebiegłych torturach.

Jedno spojrzenie Otelliny spawdało, jak grom w to niebo chwałowego szczęścia.

Pani Kornelia dostrzegła jakąż skazę na szyi męża.

— Kociu, błagam cię, powiedz kto jest ta kobieta?... wołala, rzucając się ku niemu i chwytając go za obie ręce.

— Co za kobieta? — Nie udawaj, wiesz o kim mówię!

— Ależ od wczoraj nie wychodził z domu.

— To może ślad dawniejszy... mów, kto ci to zrobił?

— Ach, jak niegodnie kłamię!... widziałam cię w zeszłym tygodniu, jak biegłeś marszówką za nią, za tą samą blondynką w niebieskim kapeluszu, usmiechała się do ciebie.

— Daj mi pokój z blondynkami w niebieskich kapeluszach, kochotko!

Nie chce ci powiedzieć... Słuchaj, bleda ci, jeżeli was jeszcze razem z sobą spotkam. Patrz, kupiłam sobie wtyłocję, objęła jej twarz i tobie, bledzieś miał skandal, kiedy sobie pozwól oszukiwać, ja jestem żona, która jedynie ma do ciebie prawo, bom cię ukochoła nad życie, nadeszłyście! Za moją miłość przynajmniej szacunek mi się należy, jeżeli nie możecie mi być wziętym.

Potek też gasił zwykle ten wulkaniczny wybuch obrażenia.

Potrzeba było anielskiej cierpliwości panna Konstantę, aby tego wszystkiego wysłuchać, nie unosząc się, z pobłażliwym uśmiechem dobrowoli ofiary, z wyrozumiałością dojrzalego umysłu.

Każda w tym rodzaju scena małżeńska kończyła się wprawdzie zgodą, nowymi zastrzeżeniami, przysięgami, powrotem do równowagi, ale pan Konstanty czuł się zmęczonym, rozdrażnionym, zbitym moralnie i przeważnie w duchu protestował przeciwkiemu wyrażeniu Hajoja, pełen życiowego doświadczenia:

I zorniałem po niewiedze Prawde serce. Ze drobnymi wtyłkami Zabił moją...

Kochał jednak swą Otelliną, i to kochał prawdziwie, szczerze, nie potwierdzając jednym przykładem więcej, te sercowo anomalje, że się kocha swoich tyranów w miłość.

Otellina zaś manją zadróżki nie przedstawiała mu dokuczliwych stereotypów narzekanie:

— Ach, jak ty mnie dręczysz człowieku!

Niekiedy opuszczala ją mądrala podejrzenia, wtedy była dla niego najczulszą, najpięszą żoną, łagodną jak gołębica, uległą jak baranek, a pieszczotliwą jak młode kocię. Siadała mu po nocy na kolanach, gładziła jego włosy, bawiła się jego wąsami i z lubością kochającej kobiety patrzyła mu w oczy, szukając w nich odblasku swojej miłości. Pan Konstanty czuł się wtedy nad wyraz szczęśliwym, najczulszą swą małą, drobną, ładną Nelię w swoim objęciu, zapomniał o przebiegłych torturach.

Jedno spojrzenie Otelliny spawdało, jak grom w to niebo chwałowego szczęścia.

Pani Kornelia dostrzegła jakąż skazę na szyi męża.

— Kociu, błagam cię, powiedz kto jest ta kobieta?... wołala, rzucając się ku niemu i chwytając go za obie ręce.

— Co za kobieta? — Nie udawaj, wiesz o kim mówię!

Pan Konstanty się zmieszał, ale z udaną obojętnością odpowiedział:

— Nic, moje dziecko, Pani Kornelia oblała się rumieńcem obrażenia... Czuję, że coraz trudniej będzie mi się pohamować. Aha!... łapała męża na ohydne jakimś kłamiem.

— Tak? — zaczęła ze źle maskowanym przekąsem — nie udawaj, rój Kociu, przypominaj sobie.

— Ależ... upewniam cię. Niecierpliwieś idagator! nie mogła dłużej wytrzymać.

— Kłamięś niegodnie! — wybuchła, zrywając się z kanapy dostając kwiaty, od kochotki, od swojej kochanki!...

— Ja?... kwiaty?... Należu, co ty mówisz?... Nie wiem nic o żadnych kwiatkach.

Czuję, że się obawiam pensem, że kłamię, zapierając się, ale go jakiś instynkt samozachowawczy wbrew jego woli, popchnął na te manowce.

Pani Kornelia miała w tej chwili twarz Gorgony.

— Ha, tak?... zapierasz się?... nie dostałeś żadnych kwiatów?... więc zwozidisz mnie, ukrywając, że kupowaś do czegoś. Myślisz, że nie wiem o niczym?... Jakiś, śmielesz mi zaprzeczając, żeś przed chwilą nie odebrał bukietu fiołków od posłańca w branie?... Widział, zapałes się w zasadzkę!... Ty masz romansik jakiś poza domem i dlatego nie masz sumienia spojrzeć mi wprost w oczy, dlatego się zapierasz?... Ja wiedziałam, że cię dziesiątkę, podyktalam ci ten bukietik z anoniem...

— Wiesz to ty, ty sama?...

— A tak, ja...! Chciałam wypróbować twoją szczerłość, chciałam się przekonać, czy mówisz prawdę, czy mnie nie oszukujesz, teraz wiem wszystko, mam rywalkę, mam!... Jednak moje przeczenia miały nie omijają, niestety!... O jak ty mnie dręczysz, człowieku!...

— Wiesz to ty, ty sama?...

— A tak, ja...! Chciałam wypróbować twoją szczerłość, chciałam się przekonać, czy mówisz prawdę, czy mnie nie oszukujesz, teraz wiem wszystko, mam rywalkę, mam!... Jednak moje przeczenia miały nie omijają, niestety!... O jak ty mnie dręczysz, człowieku!...

— Wiesz to ty, ty sama?...

— A tak, ja...! Chciałam wypróbować twoją szczerłość, chciałam się przekonać, czy mówisz prawdę, czy mnie nie oszukujesz, teraz wiem wszystko, mam rywalkę, mam!... Jednak moje przeczenia miały nie omijają, niestety!... O jak ty mnie dręczysz, człowieku!...

— Wiesz to ty, ty sama?...

— A tak, ja...! Chciałam wypróbować twoją szczerłość, chciałam się przekonać, czy mówisz prawdę, czy mnie nie oszukujesz, teraz wiem wszystko, mam rywalkę, mam!... Jednak moje przeczenia miały nie omijają, niestety!... O jak ty mnie dręczysz, człowieku!...

— Wiesz to ty, ty sama?...

— A tak, ja...! Chciałam wypróbować twoją szczerłość, chciałam się przekonać, czy mówisz prawdę, czy mnie nie oszukujesz, teraz wiem wszystko, mam rywalkę, mam!... Jednak moje przeczenia miały nie omijają, niestety!... O jak ty mnie dręczysz, człowieku!...

— Wiesz to ty, ty sama?...

— A tak, ja...! Chciałam wypróbować twoją szczerłość, chciałam się przekonać, czy mówisz prawdę, czy mnie nie oszukujesz, teraz wiem wszystko, mam rywalkę, mam!... Jednak moje przeczenia miały nie omijają, niestety!... O jak ty mnie dręczysz, człowieku!...

— Wiesz to ty, ty sama?...

— A tak, ja...! Chciałam wypróbować twoją szczerłość, chciałam się przekonać, czy mówisz prawdę, czy mnie nie oszukujesz, teraz wiem wszystko, mam rywalkę, mam!... Jednak moje przeczenia miały nie omijają, niestety!... O jak ty mnie dręczysz, człowieku!...

— Wiesz to ty, ty sama?...

— A tak, ja...! Chciałam wypróbować twoją szczerłość, chciałam się przekonać, czy mówisz prawdę, czy mnie nie oszukujesz, teraz wiem wszystko, mam rywalkę, mam!... Jednak moje przeczenia miały nie omijają, niestety!... O jak ty mnie dręczysz, człowieku!...

— Wiesz to ty, ty sama?...

— A tak, ja...! Chciałam wypróbować twoją szczerłość, chciałam się przekonać, czy mówisz prawdę, czy mnie nie oszukujesz, teraz wiem wszystko, mam rywalkę, mam!... Jednak moje przeczenia miały nie omijają, niestety!... O jak ty mnie dręczysz, człowieku!...

Jan Niv.

W SZKOLE

Niebardzo lubiliśmy naszego kłeszącego prefekta! Był srogim, w magajacy, a nadeszłyście zbyt wiele praw nam nauk moralnych.

Wogóle o sprawach religijnych, tyczących się wykładu, mówił mało, potem zaraz prozochodził do spraw politycznych, które sobie dźwięnie upodobał.

Baliśmy się go jednak bardzo! O nie był to słodki i pokorny sługa Boga. Przeciwnie — srogim i ponurym, a w radzie profesorskiej miał głos niemal decydujący. On to wyrokował o sprawowaniu ucznia, a nawet o jego rozwoju intelektualnym i moralnym, jak to nazywał Zasługę na jego nielaskę, — to znaczyło być straconym... skazanym... Niewielu zaś mogło pozwolić sobie na to, by go wyrzucić ze szkoły rządowej, w której ze względu na wielką kosztę tej ostatniej.

Dłatego też cicho, — eichotko było na lekcjach religii. — Strach chodził po klasie i ścisnął za gardła. Całych ustępów z historii świętej czytaliśmy się biermyślnie na pamięć, bo tego kłeszący wymagał, więcej temu poświęcając czasu niż innym przedmiotom, choć na tem dużo traciły. Za to kto miał piątki z religii, mógł być spokojnym o resztę. Póty go profesorem pytali, — popawali, — aż trójczynie dostał. Leż bleda temu, kto miał trójkę z religii!

Pamiętam dobrze jeden wypadek. Dzień był szary — ponury. W sal klasowej było nieciepło. Ktoś z pamięci wyrecytował parę rozdziałów z Historii Świętej. Potem kłeszący zadał następną lekcję, — powiódł o niej parę słów, a potem niby to nawiązuje wstąpił na swego ulubionego konika — po litykę, — bezbożność, — niemoralność. Dnia tego był wyjątkowo wymowny. Piórny ci skał na rady — socjalistów. Zapalał się coraz bardziej, — jechał coraz dalej. Wszyscy w porządku i strachu słuchali. Blizni musieli patrzeć mu w oczy, bo kłeszący podniósł się nad pulpitem i westchnął.

Kłeszący zaś perorował.

— Ci złośliwcy, szubrawcy, chcieliście świat reformować! Pol się gubi! Przekupstwo! Kłeszący! To niedawno, — pamiętam dobrze, — jak grabili w la dy dzień, podpalali, bomby rzucały! Ci podpalacze, ci złośliwcy, ci przagnęli dzisiaj władzy! Skądże, że ich tak mało wywieszało!

Tu nagłe zrobił się rumor w naszej sali klasowej. Z jednej z ławek zerwał się kolega młody Stasiak. Spojrzeliśmy na niego ze strachem. Oczy mu palaly — twarz płonęła, wybiegł na środek klasy i krzyknął z jakąś głuchą rozpaczą kłeszący w oczy:

— Mojego ojca — tam na stoiku cypaty, powiesz! — Moskale!

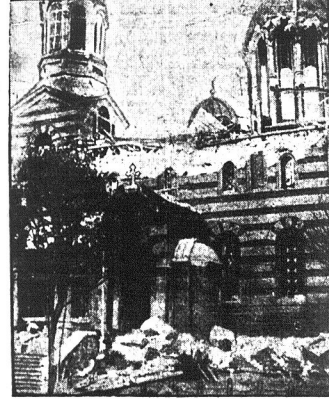
Kłeszący zbliżył, — cofnął się na katedrę — jakby się chciał schować. Jakis dzwiny strach zatrząsł widokiem jego masywnego ciała. Stasiak stał przed nim.

(Ciąg dalszy na stronie 15).

(Ciąg dalszy na str. 15-ej.)



Kryminalne, gdy ja jestem naczelnikiem policji? W pierze telefon Arthur Kennel, obrany podczas wojny komunistycznej nowojorskiej.



Kiedy bomba w katedrze „Święta Nedela” w Sofji, podczas nabożeństwa za gen. C. Georgiewa zamordowanego pośła, wybuchła, setki znanych bulgarów zostało zabitych.

Liczą 5000 lat, a wyglądają jak współczesne dziewczęta

Śliczną egipską księżniczkę Nebti Seneferu wkrótce wydobędą z jej wykładanego drogiemi kamieniami sarkofagu w królewskiej dolinie pod Giza; widzimy ją ubraną tak, jak współczesne panienki.

PIŚZE ELEONOR EARLY.

Co się stanie z Nebti Seneferu? I dokąd ona się uda? — Przypędzimy 5000 wiosen w Egipcie, panna Seneferu może odpuścić teraz podróż do Ameryki. A jeżeli zdecyduje się na tę wycieczkę, której perspektywa — zrozumie, jest stanowczo bardzo problematyczna, to odpuści ją na specjalnie w tym celu wynajętym statku pod opieką wybitnych archeologów i uzbrojonej od stóp do głów strazy.

Bo Nebti Seneferu jest bardziej drocenią osobą, od jakiegokolwiek innej kobiety na świecie. Królewski majątek nawet nie mógł by kupić najmniejszego z jej klejnotów. Jej niewielka figurka znajduje się w sarkofagu z beczennego alabastru.

Kilka tygodni temu grobowiec Nebti Seneferu, księżniczki starożytnego Egiptu, odkryty został w pobliżu Gazy przez naukową ekspedycję archeologów z drem Georgiem A. Reisnerem, profesorem uniwersytetu Harvard na czele. — Ekspedycja ta wysłana została do Egiptu na wspólny koszt uniwersytetu Harvard i bostońskiego muzeum sztuki pięknych.

Odkrycie grobowca księżniczki Nebti Seneferu było wypadkiem o wiele ważniejszym dla świata naukowego od odkopania grobowca króla Tutenchamuna, gdyż Nebti była córką władcy państwa o całych 1700 lat wcześniej, niż król Tut wyłożył się po krainie piramid.

Mniej więcej na 3000 lat przed przyjściem na świat Chrystusa, Nebti umarła, polowosy duszę jej swa miłośniczka bogów jej przodków. Ciało jej namalowali wspaniałymi olejami i oddali je w szaty królewskie.

Jej wielki ojciec, Seneferu, pan dwóch królestw, zamówił alabastru sarkofag, krustowany złotem i klejnotami. A służebnice Nebti, nakładając na jej paluszki pierścionki i ulubioną perukę na jej głowę, umieściły ją przełożenie w jej wspaniałym sarkofagu, najokazalszym i najdroższym na świecie.

I złożono ją pod 90 stopami gładkim i wspaniałym. Dookoła niej złożono jej klejnoty, jej naczynia z brązu i alabastru i jej małe pociągaczki meble.

Trumienkę jej okryto matą z wspaniałym welonem złotym jej imieniem.

Nebti ojciec był jednym z największych władców starożytnych. W ciągu setek lat po jego śmierci Egipcjanie oddawali mu cześć boską; w końcu jednak zmienność i płochość ludzka sprawiła, że zapomniano o jego boskości i imię jego o czesło z warg ludzkich.

Wielki przyszedł nad jego grobem, aż wreszcie z mogiły córki wywniósł się jak widmo cień jego sławy.

Teraz, na zasłatek umowy zawartej pomiędzy radem egipskim i radami wszystkich państw, w kopiska dokonane przez cudzoziemców, muszą być oddane do rozporządzenia egipskiego rządu.

Wielkie muzeum w Kairze przepełnione jest skarbami, wydobyty mi z grobowców przodków obywateli Egiptu.

Dzisiejsi dygnitarze są grzeźni i wspaniałomyślni i często dają archaologom wiele z odkopanych przedmiotów skarbow.

Do Amerykanów, a szczególnie do ekspedycji Harvard - Boston i dra Reisnera czują wielką wdzięczność. Czy wynagrodzą oni w danym wypadku ekspedycję w po-



Młode kobiety w jaskrawych sukniach, nęcące mężczyzn krótkimi włosami i sztucznymi rumieńcami zupełnie podobne są do siostr swych, które przed wiekami wyduchały do księżycy na ten miejscu, na którym obecnie wznoszą się piramidy egipskie.

dziewu godny sposób, zależeć będzie to od zbliżu okoliczności.

Nebti leży na konie bogów. Może zabiorą ją do Kairo, może do Ameryki.

Dotąd dopóki wysłannicy uniwersytetu Harvard nie ukończą swych egipskojęzycznych badań, dr. Reisner pozostanie w Ameryce. Prawdopodobnie dopiero w czerwcu wyjedzie on do Egiptu, a do tego czasu grobowiec księżniczki pozostanie nienaruszony.

W tych dniach otrzymał on od dyrektora wydziału starożytności zgłoszenia egipskiego następujący telegram:

"Grobowiec jest opieczętowany i nie będzie naruszony do pańskiego przyjazdu. Niemal niebezpieczeństwo — Lacau".

"Dobrze!" — zawołał z zadowoleniem doktor. — "Nie trzymajmy sobie, aby prowadzono dalsze badania bez mej obecności".

W międzyczasie miejsce, w którym znaleziono grobowiec, ogrodzono kołczastym drutem i otoczono kołkami straż wojskiem. Nie naruszono w grobowcu. Ci, którzy widzieli wspaniałe jego wnętrza, patrzyli z wysokości otworu 90-cio stopowej głębi.

Spodziewając się skorzystać z dowodów i znajomości rzeczy dra Reisnera przy badaniu tego nadzwyczajnego odkrycia, rad egipski czeka cierniowie na jego powrót i żywi nadzieję, że uczony profesor znajdzie we wnętrzu grobowca papirusy, które rzucą jasny światło na epokę i ludzi, których żył za czasów królestwa Nebti.

Wiemy już coś o nich dziś, ale niestety, bardzo mało.

Istnieje wązka legenda, zachowana z starożytności, przypisująca z egipskiego przez br biskupa profesora Adolfa Ermanna i przetłumaczona na język angielski przez prof. W. Flinders'a

Rok 5000 przed Chrystusem, czy 1925 po?

Powiadają, że niema nic nowego pod słońcem. Mamy to sposobność wykazania, że nasza współczesna cywilizacja w swych poszukiwaniach za nowością i sensacją odpokupuje tylko to, co istniało już dawno temu.

Aczkolwiek księżniczka egipska żyła na 1700 lat przed sławnym królem „Tuten” i na 3000 lat przed braskiem ery chrześcijańskiej, ubierała się ona tak, jak współczesne panny ubierają się w roku 1925 tym po Chrystusie.

Oto co ma w tej sprawie do powiedzenia wybitny archeolog z uniwersytetu Harvard i Bostońskiego Muzeum Sztuki Pięknych.

Krótko obcięte włosy przewiązane opaską, głęboki dekolt, sznur paciorków, z jednej szatki materiału zrobione ubranie, krótka, obcisła sukienka, róż i puder, uczernione brwi, massaro do oczu i karmu do warg — czy nie przypomina to wszystko zwyczajów współczesnych kobietek?

Naogl kobiety bardzo mało zmieniały się w ciągu ostatnich lat 5000 — powiada dr. George A. Reisner z uniwersytetu Harvard, który przyczynił się do odkopania grobowca księżniczki.

„Zdaje się, że zwyczaje kobiet w ciągu wieków zmieniły się mniej, niż mężczyzn.”

Petrie, słynnego uczonego i badacza starożytności.

Pomiedzy temi legendami jest jedna o Seneferu, zapisana w kilkakset lat po jego śmierci. W tym czasie lud egipski uważał go już za boga i wymawiał imię jego z wielkimi nabożeństwem.

Legenda ta miała być opowiedzianą królowi Khufu, znanemu nam również pod imieniem Cheopsa, który wznosił największe piramidy i objął tron Egiptu po Seneferu. Królowi Khufu opowiadał te historie jego syn Bautra. Zaczyna się ona tak:

„W on dzień kiedy Seneferu czuł się udręczonym i chodził po swoim pałacu, poszukując rozrywkę dla rozweselenia swego smutnego serca, lecz nie mógł jej znaleźć”.

W rozpacz wzywał do siebie głównego tłumacza przykazan Zazamankah i zapytał od niego, czy znalazł jakąś pociechę dla jego udręczonego ducha.

Zazamankah, człowiek przede borem, zaproponował przedziśnięć czołami po jeziorze ze wszystkimi miłośnikami mieszkaniami harem pałacowego, zapewniając, że serce jego królewskiej mości rozweseli się, patrząc na ich wiośnianie, kąpiel i pływ na brzegu.

Królowi projekt ten podobał się i wkrótce odjechał on od brzegu w wspaniałej łodzi z dwudziestoma sługami dworcowymi, z których każda miała hebanowe włosy, wykładane złotem.

Dziewczęta były ubrane jednako w szaty do łowienia ryb i okryte królewskie zachwycały się malowniczością krajobrazu i zgrabnością ich kształtów.

Naraz jedna z dziewczyn podniosła rękę do włosów, zaczęła się

drzeć, że jej klejnoty zrobione z nowego malachitu, wpadły do wody.

Była ona nieposieszona i echo rozmożono daleko jej płacz i lamenty.

Wzruszony widokiem piękności w nieszczęściu król starał się ją pocieszyć i obiecywał dać jej nowe klejnoty, większe i droższe od zgubionych. Ale kobieta jest kobietą i dziewczyna nie dała się po cieszyć, twierdząc z uporem, że nie chce żadnych innych, tylko swoje własne.

Seneferu, nie wiedząc co zrobić, zapytał od Zazamankah, który był nie tylko mędrcem, ale i czarodziejem, aby ten postarał się o oczyszczenie zatęchłych klejnotów. Zazamankah, widząc dobroć, że egipski monarcha chce kazać leżeć głowę niefortunnemu czarodziejowi, zamysł się głęboko, stał się sobie przypominąć odpowiednie zadanie.

Na szczyśle, po pewnym czasie przypomniał sobie potrzebną formułę i mocy słowa...

Odniosły one znakomity skutek. W papirusie czytamy:

„I umieścił on jedną połowę wód nad rzeką, znalazł klejnoty leżące na dnie, na skorpule muszli i oddał je właścicielce. A woda, która miała dwadzieścia loków głębokości na środku jeziora została teraz do dwudziestu czterech.”

Medrze wypowiedział wtedy swe zaklęcie w odwrotnym porządku i w krótkim czasie wrócił do normalnego swego stanu”.

Legenda kończy się zapewnieniem, że jego królewską mość spędził bardzo wesoło cały dzień z całym swoim dworem.

A król Khufu, jak twierdzi papirus, tak był zachwycen legendą opowiedzianą mu przez syna, że kazał złożyć na grobie Seneferu ofiarę z 1000 cielcy, 100 beczek piwa i dwóch dzbanków wspaniałych olejków.

Pod rządami Seneferu i jego następów czwartej dynastji, kraj stał się potężnym i bogatym, jak nigdy przedtem. Za jego to panowania wyniesiono obryzmie piramidy w Gizie i tajemniczego sfinksa. Był to okres, znany w historii egipskiej pod nazwą Starożytności.

Był to okres złoty czynn i chwaly, który trwał przez długie lata czasu, aż się wyczerpał i dopiero Totmes III, wstępujący na tron, dał tak dobry i nasłodowania godny przykład swym następcom, że królestwo otrzymało z powrotem poprzednie swe znaczenie i grało wiodącą rolę w historii powszechnej w ciągu następ-

Nebti Seneferu po lewej stronie i lady Sennony o góry wykazują zdaniem dra. Reisnera, że dziewczęta, które żyły w Egipcie 5000 lat temu, nosły krótko obcięte włosy, obcisłe sukienki, — kolczyki i paciorki i wyglądały jak współczesne panienki malujące sobie nawet wargi.



nych kilku stuleci aż pokruszyło się wreszcie, gdy wypadło berło z bezsilnej i niedołężnej dionii Tutenchamuna, ostatniego przadka wicelcy tej dynastji.

A teraz, gdy już wiecie, że Nebti była córką potężnego i widocznego władcy, to może za interesujące się też, jak wyglądała i jakiego rodzaju była ona kobieta?

Well, nad podziw Nebti wyglądem swym uderzająco przypominała współczesną Genę.

Gdyby jej grób odkryto za czasów naszych pradków, to prawdopodobnie podniosłyby one ręce do góry i zawoływały z oburzeniem: „No, jak to się czasy zmieniały! I wzięłyby one ładną Nebti za wariatkę, za owoc barbarzyńskiego wieku.”

Bo wiecie przecież, że pradkowie nasze nosili wielką łosć sukien, a Nebti nie miała na sobie prawie żadnej. Pradkowie używali krótko obcięte włosy Nebti za coś bardzo niemądrego, a róż za skończone głupstwo. Ale czasy się zmieniły i przeciętna współczesna dziewczyna jest zadowolona, że mała księżniczka zamierzających czasów stanowczo zmalała się na modzie.

Z współczesnych wizerunków możemy sobie doskonale wyobrazić wygląd Nebti.

Mamy tu na myśli żonę Rahotepa, syna Seneferu i dowódcy infantერი swego ojca. Nerfi i Nebti były to bratowe i prawdopodobnie ubierały się jednakowo.

Podobizna Nerfi została ze szkicu egipskiej panny, znalezionego w pobliżu piramidy Meidum i uważanego za doskonały, gdyż szatki piękne 3000 lat temu światnie były rozwinięte i szkie z tych czasów stanowią wierną portret.

Nerfi musiała być królową piękności, gdyż imię jej oznacza „piękność” i według zwyczajów egipskich była ona cześć w rodzaju Poli Negri czasów współczesnych.

Głowa jej miała wykwintne formy i nosiła ją ona wysoko, z prawdziwie królewskim dostojem. Oczy jej były czarne i błyszczące, a jej skóra była tylko odrobinę ciemniejsza od naszej, choć jej wargi nieco za szerokie, nie bardzo zgadzają się z naszym pojęciem o piękności i przypominają o muryńskim pochodzeniu jej przodków. Była ofiara średniej wagi, korpulentna o zaokrąglonych, poławnych kształtach.

Jeżeli przyjrzymy się jej wosmowi, to otrzymamy wrażenie, że nosiła ona perukę. Współczesne dziewczęta, obcinając krótko swe włosy, a potem przynajmniej do nich sztuczne warkoczki, aby miały one pozór długich.

nakładają sztuczne, krótko obcięte włosy. Nerfi właśnie wlosami bogactwo wyglądała pod krótko obciętej peruki, którą przynależała ona sobie do głowki opaski zupełnie w ten sam sposób, jak kilka sezonów temu wzięły czyniły to amerykańskie „flapperki”.

Nerfi nosiła również „choker” i sznury paciorków.

Ubranie jej składało się z jednej szatki, co też nie jest niczem nadzwyczajnym we współczesnych czasach. Używała ona ponadto róż i pudru, czerniła sobie brwi, obcisła i szlifowała paznokcie i malowała buziaki, a wargi naterwała barwnikiem, ze mną wywładzawartej rany.

Naogl mówiąc, jak twierdzi dr. Reisner, kobiety bardzo mało zmieniły się w ciągu ostatnich 5000 lat.

Powiadają na tak:

„Krótko obcięte włosy, róż, kolczyki, paciorki, obcisłe sukienki i d. były tysiące lat temu w powszechnym użyciu zupełnie tak samo, jak dziś. Zwyczaje kobiet zmieniły się w ciągu wieków znacznie mniej, niż mężczyzn.”

Dr. Reisner nie sili się na odgadnięcie, co ukrywa w sobie mogiła Nebti Seneferu, gdyż ponieważ dotychczas nie odkryto jeszcze nie tak starożytności, — więc wszelkie domysły na nie się nie zładzą.

W Bostońskim Muzeum znajduje się status wyjątkowo pięknej kobiety lady Sennony, która specjalnie zachwyca się dr. Reisner.

„Nazwamy ją Maude Adams” — powiada on — „gdyż podobieństwo jest uderzające.”

Moja piękna lady była coś na 2500 lat przed Chrystusem i niestety, bardzo mało może się o niej dowiedzieć. Wiem, że urodziła się w Assiut i że była żoną gubernatora wojskowego Sudanu.

Znaliśmy jej statwę na ulicy, przy wejściu do grobowca jej męża. Zgrabna to postać z rysami twarzy, które świadczą, że była ona na bardzo piękna. Chciałbym bardzo coś więcej o niej się dowiedzieć, ale obawiam się, że kości mojej maleniśkiej Maude Adams leżą w prochu u nog jej męża i pana. Straszne przekleństwo losu dla tak ślicznej kobiety!

„Mąż jej był znanym szeroko dentelmanem, gdyż placówka w Sedanie była ważną i odpowiedzialną a do obowiązków jego należało pilnowanie porządku na traktach handlowych, pokramianie barbarzyńców, którymi stał się urządził, po wstaniu. Handlował on złotem, perfumami, mapiami i karkami. A ma lenie karkami sprowadzane przez niego stawały się nierzadkami u uboższych i trafiały do dworu królewskiego w Egipcie.”

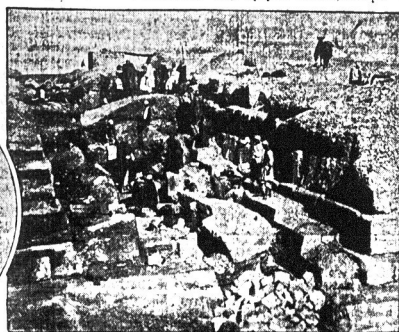
„Mężczyźni tych czasów, przynajmniej wysoko urodzeni, mieli zwykle jedną legalną żonę i obzry mi harem, więc domy ich przepelnione były dziećmi. Moja biedna lady Senny była zdaje się na żonę i pierwszą faworyt”.

Za czasów Nebti dziewczęta okreczaly obcisłe swe własne włosy dookoła głowy, a na ich wierzch

Copyright 1925 by the



Dr. George A. Reisner z uniwersytetu Harvard, który stoi na czele ekspedycji archeologów, powiada, że odkrycie sarkofagu Nebti Seneferu obiecuje być mi większe znaczenie dla badaczy starożytności, niż odkopanie grobowca króla Tutenchamuna.



Polskie Koło Akademickie w Stanach Zjednoczonych

Komunikat informacyjny o Wa-
runkach Studiów w Stanach
Zjednoczonych

Wobec trudności, jakie powodzą polskie
studenci, którzy chcą studiować w Stanach
Zjednoczonych, Polskie Koło Akademickie
w Stanach Zjednoczonych, postanowiło
zorganizować kursy przygotowawcze, które
pomogą im przystąpić do studiów w Stanach
Zjednoczonych. Kursy te będą prowadzone
w języku polskim, a ich koszt będzie
znacznie niższy niż koszt studiów w Stanach
Zjednoczonych. Kursy te będą prowadzone
w Stanach Zjednoczonych, a ich koszt
będzie znacznie niższy niż koszt studiów
w Stanach Zjednoczonych.

Stypendja

Wbrew utartemu w Polsce
mniemaniu, uzyskanie w Ameryce
stypendjum na studia nie należy do rzeczy łatwych. Za-
sadniczo istnieją tu dwa rodzaje
stypendiów: t. zw. „scholarships”
i „fellowships”. Pierwszy rodzaj stanowi pomoc na opłatę
czesnego (tuition), podczas gdy drugi obejmuje czesne
i w większości wypadków cał-
kowicie utrzymanie. O ile chodzi
o cudzoziemców, stypendja o-
wego drugiego rodzaju są udzielane
przez uniwersytecie i są
stosunkowo nieliczne. Co się
tyczy stypendiów na opłatę
czesnego, to i ten rodzaj pomocy
uważany jest powszechnie
przez uniwersytecie amerykańskie
raczej jako nagroda za
wykazane postępy w nauce, a nie
jako pomoc dla niezamożnych.
Wogóle, typ niezamożnego
studenta w poljeu europejskim
jest w Ameryce prawie
nieznany.

Istnieje jednak szereg fundacji,
które udzielają corocznie
szeregu stypendiów dla osób,
które już w jakikolwiek sposób
się wybiły, lub wykazywały
nie przeciętne i obiecujące zdolności
na polu badań naukowych. Jedną
z takich fundacji jest np.
fundacja Rockefellera. Właściciel
fundacji w dziedzinie nauk
medycznych i przyrodnich.
I te stypendja jednak są
bardzo ograniczone co do liczby,
i wymagają a stawiane kandydaci
są bardzo wysokie.

Wobec powyższych trudności
z jednej strony, a z drugiej
— wobec znaczenia, jakie ma
dla Polaków sprawa wysłania stu-
dentów na uzupełnienie wiedzy
fachowej w Stanach Zjednoczonych,
— powstały w tym kierunku na
gruncie amerykańskim wysiłki,
wznowione w roku 1924 powołaniem w posta-
ci powołania do życia Polsko-
Amerykańskiego Komitetu Stypendyjnego.
Głównym organizatorem
i obecnie sekretarzem
wykonawczym Komitetu jest
prof. Stefan Mierzwski z Univer-
sytetu Drake w Des Moines, Iowa.
Przewodniczącym zaś — pan Posel
Raczynski, polski wiceprezydent
w Warszawie. Dr. Władysław
Wróblewski, Białe fundusze
Komitetu Stypendyjnego zbiera-
ne są co roku przeważnie z dro-
bnych, ciężko zapracowanych,
centowych wrost składek Polaków
w Ameryce, dlatego też Komitet
stawia kandydatom na stypendja
specyficzne wymagania. W myśl Statutu
Komitetu wymaga się od nich,
aby byli „niezamożni, zdolni i
pomocy godni”, przystętni fizycznie,
pracowici i chętni do pracy
społecznej.

Polsko - Amerykański Komitet
Stypendyjny prowadzi też i
inne starania na wszystkich nie-
mających większych utwierdzeń
amerykańskich o stypendja dla
studentów z Polski. Dlatego
Komitetowi Stypendyjnemu zwy-
kle udaje się zdobyć to wszyst-
ko, co w danym roku jest do-
stępne i dlatego też indywidualne
podanie o stypendja składa
dane przez studentów na uni-
wersytetach, nie tylko nie ma-
jących dużych powodów powo-
dzenia, ale nadto mogłyby zaszkodzić
sprawie ogólnej.

Sposób udzielania tych stypendiów
polega na tem, że Wydział Nauk
Mn. W. R. i O. P.

w Warszawie ogłasza corocznie
konkurs na wszystkich wiel-
kościach uniwersyteckich, które
zgłaszają kandydaci. Z
nich Mn. W. R. i O. P. wybiera
najodpowiedniejszych, ostatecz-
nie jednak decyzja i wybór na-
leży do Polsko-Amerykańskiego
Komitetu Stypendyjnego.

Warunki przyjęcia

W myśl ostatniej noweli do
amerykańskiej ustawy imigra-
cyjnej, studenci przyjeżdżający
czasowo do Stanów Zjednoczo-
nych na studia są wprawdzie
wyłączeni z ogólnej ustawy imi-
gracyjnej (a więc mogą przyjeżd-
żać poza kwoty), jednakże po-
stawiony jest dla nich cały szereg
warunków. Zasadniczo
więcej mogą oni otrzymać wizę
na ograniczony czas pobytu, o
ile przyjęci zostaną przez jedną
z uniwersyteckich, znajdujących
się w tym kraju, „akredytowa-
nych” listów (nie mając wszyst-
kich uniwersyteckich na liście
figurali). Ponadto, nale-
żni w języku angielskim, nale-
żni kierować przez pocztę do
prof. Stefana Mierzwskiego, który
się wystara o certyfikat przyjęcia
w oznaczonym uniwersytecie,
o ile petent będzie miał od-
powiednie kwalifikacje. Do po-
dania zgłoszone były winny u-
wierzytelnione tłumaczenia do-
kumentów szkolnych, obejmują-
cych: świadectwo maturalne, ze
spisem przedmiotów z zakre-
su szkoły średniej, ewentualnie
spis przesłuchanych lub zda-
nych przedmiotów w uczelni
wyższej z podaniem ilości go-
dzin, oraz świadectwo znan-
ości języka angielskiego. Na
podstawie zaświadczenia przy-
jmuje Konsulat Amerykański w
Warszawie będzie miał prawo
wysłać wizę na czasowy pobyt
w Stanach Zjednoczonych.

Student, który przyjeżdża
do Stanów Zjednoczonych, musi
istotnie odywać tu studia w
podany przez siebie kierunek.
W obawie, aby pod pozorem
wizy na studia nie dostawali
się do Stanów Zjednoczonych
złoty emigranci lub osoby, pra-
gnące w Ameryce zamieszkać
na stałe — władza imigracyjna
odmawia charakteru studentów
tym przysługom, którzy za-
miast studiować na uniwersyte-
tach zajmują się wyłącznie
pracą zarobkową.

Z powyższego wynika, że nie
powinni wybierać się do Stanów
Zjednoczonych ci, którzy nie mają
w jakikolwiek sposób zapewne-
nia stypendjum albo, którzy nie
dysponują choćby skromną
sumą pieniędzy na opłacenie
przejazdu i pierwszych paru
miesięcy pobytu w Ameryce.
Ważnym jest również, aby przy-
jeżdżali tu tylko ludzie zdrowi i
siłkowi fizycznie. Przedewszyst-
kiem zaś wszyscy, którzy noszą
się z zamiarem przyjazdu, po-
winni możliwie jak najlepiej
opoznać język angielski. Bez
tego będzie im bardzo trudno
znaleźć coś to praktyczne, czy
nawet jakikolwiek „studentów-
ski” zajęcie i zarobek, a przeto
niezmożność odbywania studiów
może spowodować konieczność
przymusowego ich wyjazdu.

Z doświadczenia przebiegających
tu studentów wynika, że utarte
w Polsce mniemanie, iż obcego
języka można się nauczyć do-
brze w przeciągu paru miesięcy,
jest oparte w dużej mierze na
przesadnej pewnością siebie i
na tym, że często łatwiej odo-
wuje w praktyce. Dlatego raz je-
szcze gorzej radzący, aby wy-
jeżdżający do Ameryki starali
się możliwie jak najlepiej opo-
znawać pryncjpalnie początki
języka angielskiego jeszcze
przed wyjazdem, aby móc bez
straty czasu przystąpić do
studiów.

(Ciąg dalszy jutro)



Ruiny po pożarze piętnastu domów w Gainesville, Ga., są sprzątane przez wioźniów. Pożar wy-
rządził straty za 500,000 dolarów i tylko dzięki straż, sprowadzonej z Athens i Atlanta udało się
ocalić miasto od całkowitej zagłady

A. AWERCZENKO GOŚĆ W LUSTRZE

Podajemy w przekładzie po-
lskim utwór niedawno zmarłego,
znakomitego humorysty rosyjskiego,
Awerczenko zmarł, mając 44 lata.

Przez dłuższy czas próbował
trafić do drzwi od klucza. (Czy
nili to w taki sposób, że zwa-
lił się na drzwi, własnym brzu-
chem pchał klucz w nadziei, że
przypadkiem mu pomoże i
klucz sam trafi do dziurki).

Wyglądało to tak, jakby grał
na loterii, gdzie ze 100 nu-
merów jeden wygrywa. Powierz-
nia drzwi była duża, a dziurka
mała.

Ala przypadek jest wielką rzec-
zą. Przy czterdziestu siódmej
próbie klucz istotnie trafił do
dziurki, a właściciel mieszkania
usmiechnął się triumfalnie.

Przekręcił klucz w zamku,
ale zaraz o tem zapomniał. Gdy
po pewnym czasie pchnął drzwi,
zdumiony był, że same się otwo-
rzyły: czyżby zostawił drzwi ot-
warte?

— A może ktoś do mnie przy-
szedł? — pomyślał.

Przypuszczenie zdawało się
sprawdzać: gdy zapalił światło
elektryczne, w wielkiem zwier-
ciadle, które sięgało aż do pod-
łogi, ukazała się postać w fu-
trze i w czapce futrzanej i pa-
trzała na niego niepewnym
wzrokiem.

Wchodzący spojrział również
tępo na niego, nieznajomemu i u-
konił się.

Nieznajomy odpowiedział grze-
cznym ukłonem.

— Dobry wieczór! — powie-
dział właściciel mieszkania. Co
Pana do mnie sprowadziło? Wy-
obraż Pan sobie: odrazu odga-
dłem. Patrz — drzwi otwarte.
— pewnie ktoś przyszedł. Pro-
szę zejść pan tutaj.

Gospodarz zdjął futro i rzucił
je na kanapę. Gdy się odwrócił
do gościa, aby mu pomódz przy-
jędnowianiu okrycia, zobaczył,
gość również już był bez futra.

— Siadaj Pan — rzekł gospodarz,
czesy mnie bardzo, że Pan
ześciół do mnie pamięta. He, he,
proszę — niech Pan siada.

Ala gość stał i usmiechał się.
— No naprawdę, siadaj Pan.
Wchodzenie na trzecie piętro
pewnie Pana zmęczyło. Siadaj
Pan! Nie chce Pan! Co za
dziwactwo! He, he, może chce-
cie jeszcze wysnąć? No, to sam
dam Panu przykład, chociaż to
będzie niegrzecznie. Mój
kochany Panie.

Gospodarz usiadł na krześle.
Gość poszedł za jego przykładem.

Wesołe święta mamy, nie-
prawdaz? — powiedział po
chwili gospodarz.

Gość odpowiedział lekkim ru-
chem ręki.

Gospodarz właściwie nie wie-
dział, o czym i jak ma mówić
z milczącym gościem, ale za-
sadą gościnności, którą uprzą-
miał sobie dobrze pamiętać, że
był urzędnym, kazała mu dalej
prowadzić tę porabianą wazel
kuli treści rozmowy.

— Porządna zimno — nie-
prawdaz?

Gość odpowiedział lekko wyru-
szony. Jak to mu oczekiwano
być? Chęć ruszyć nogą — nie
może. Chęć drugą — tak samo.
Trzęść — no tak, hm... Stra-
szenie zimno!

Znowu milczał chwile.

— Bardzo ładnie z pańskiej
strony, jeśli przyszedł. Widzi
Pan, potrzebne jest takie... ta-
kie... duchowe zętknięcie się.
Wzajemne rozbudzenie się...
Czy nie tak?

Gospodarz patrzył serdecznie
na swego gościa. Przypatrując
się mu bliżej, zauważył, że tu-
lecia jego jest w pewnym nie-
porządku: krawat posunął się
w górę, a konyżery, nieco ro-
zwarzone, wychyla się jednym
końcem aż do ucha.

— Co z panem się stało, ser-
denko? Konyżery rozluźnił się
— he, he?

Obaj śmiali się dość długo, za-
bawnie mrugając do siebie oczy.
Ale temat rozmowy zupełnie
wyczerpał się.

— Starczyło mamy rozmowy,
co? O-k-r-o-p-n-e-c-o? Gość
zaczęł pisać, jak gdyby
chciał ilustrować się mru-
zu. Ale nie powiedział ani sło-
wa.

— Tak, tak, nadzwyczaj silne
mrozy. Ale pomyśl Pan tylko,
może ta kwestja już kiedyś
zajmowała Pana: latem wó-
le nie ma mroźów — dlaczego?
Bo to byłoby śmieszne. W
czwartek — śnieg! W lipcu —
mroź! Co by to było? Lada-
pekałby ze śmiechu. Doprawdy
— dziwne.

Obaj uczestnicy rozmowy za-
milkli, niepewnie spoglądając
na siebie.

— Przyszedł — i milczy —
pomyślał gospodarz. A do te-
go jeden kłopot: zdjął, a drugie-
go nie wstydzi. Świnia. A zresztą
— pal go szczę! Zapalmy lepiej
papierosa.

Signał do kieszni, wyjął pu-
dło papierosów i poczęstował
gościa. Ale ten zwrócił się
do gospodarza.

— Dziękuję. Palić tylko swo-
je papierosy, rzekł gospodarz
sucho. Proszę tylko oświecać.

Przyznał głowę, dotknął
swoim papierosem gościa i po-
ciągnął.

— Do diabła! Pański papie-
ros nie pali się. Wierzę, że Pan
udaje, że zapalony. No, z pa-
na rzeczywiście.

Gospodarz wyszukał zapalaka,
zapalił papierosa i przytknął do
papierosa gościa. Potem obaj
otoczyli się dymem i milceli.

— Tak, tak — rzekł wreszcie
gospodarz. Nadzwyczaj mro-
zy.

Gość trwał w ironicznym mi-
lczeniu, widocznie niezadowolony
z monotonna rozmowy jak-
dyby czuł, że gospodarz
nie wie coś bardziej zajmują-
cego.

— Straszne mrozy. Właśnie
widziałem, jak termometr przy
marz do ścianego pomieszczenia.
Gość milczał dyplomatycznie.

— A może Pan napisał się ko-
niaku — zaproponował nagle
gospodarz. Mam doskonały.
Zupełnie zapomniałem.

Gospodarz odwrócił się i zauwa-
żył, że na wieszaku o koniu
gość również jakby objął.

— Planica zapewne — pomy-
ślał gospodarz z lekkim wyrzu-
tem. Jak to mu oczekiwano
być? Chęć ruszyć nogą — nie
może. Chęć drugą — tak samo.
Trzęść — no tak, hm... Stra-
szenie zimno!

Znowu milczał chwile.

— Bardzo ładnie z pańskiej
strony, jeśli przyszedł. Widzi
Pan, potrzebne jest takie... ta-
kie... duchowe zętknięcie się.
Wzajemne rozbudzenie się...
Czy nie tak?

Gospodarz patrzył serdecznie
na swego gościa. Przypatrując
się mu bliżej, zauważył, że tu-
lecia jego jest w pewnym nie-
porządku: krawat posunął się
w górę, a konyżery, nieco ro-
zwarzone, wychyla się jednym
końcem aż do ucha.

— Co z panem się stało, ser-
denko? Konyżery rozluźnił się
— he, he?

Obaj śmiali się dość długo, za-
bawnie mrugając do siebie oczy.
Ale temat rozmowy zupełnie
wyczerpał się.

— Starczyło mamy rozmowy,
co? O-k-r-o-p-n-e-c-o? Gość
zaczęł pisać, jak gdyby
chciał ilustrować się mru-
zu. Ale nie powiedział ani sło-
wa.

— Tak, tak, nadzwyczaj silne
mrozy. Ale pomyśl Pan tylko,
może ta kwestja już kiedyś
zajmowała Pana: latem wó-
le nie ma mroźów — dlaczego?
Bo to byłoby śmieszne. W
czwartek — śnieg! W lipcu —
mroź! Co by to było? Lada-
pekałby ze śmiechu. Doprawdy
— dziwne.

Obaj uczestnicy rozmowy za-
milkli, niepewnie spoglądając
na siebie.

— Przyszedł — i milczy —
pomyślał gospodarz. A do te-
go jeden kłopot: zdjął, a drugie-
go nie wstydzi. Świnia. A zresztą
— pal go szczę! Zapalmy lepiej
papierosa.

Signał do kieszni, wyjął pu-
dło papierosów i poczęstował
gościa. Ale ten zwrócił się
do gospodarza.

— Dziękuję. Palić tylko swo-
je papierosy, rzekł gospodarz
sucho. Proszę tylko oświecać.

Przyznał głowę, dotknął
swoim papierosem gościa i po-
ciągnął.

— Do diabła! Pański papie-
ros nie pali się. Wierzę, że Pan
udaje, że zapalony. No, z pa-
na rzeczywiście.

Gospodarz wyszukał zapalaka,
zapalił papierosa i przytknął do
papierosa gościa. Potem obaj
otoczyli się dymem i milceli.

— Tak, tak — rzekł wreszcie
gospodarz. Nadzwyczaj mro-
zy.

Gość trwał w ironicznym mi-
lczeniu, widocznie niezadowolony
z monotonna rozmowy jak-
dyby czuł, że gospodarz
nie wie coś bardziej zajmują-
cego.

ROZMAITOŚCI

STARY HISZPAN OKRĄDZO- NY Z PIENIĘDZY I... MŁODEJ ŻONY

Prasie amerykańskiej hiszpań-
ską obłąka wiadomość, pełna
tajemniczych sensacji. Dzienniki
w starym mieście swoich zgłę-
biających tajemniczą zagadkę, ro-
bią wydawać na własną rękę,
tembardziej, iż strona w tej
sprawie najbardziej zaintereso-
wana, za rozcięcie węża gody-
skiego tajemnicę przyrzeka
wypłacić hołd nagrodę.

Rzecz istotnie frapująca swo-
ją niezwykłością przedstawia
się jak następuje:

W grudniu r. z. bardzo bo-
gaty plantator na Martynice,
Vasco Salandera był kawale-
rem, dobiegającym sześćdziesiąt-
ki. Po przyjeździe do Martyny
człowiek, młody kieszon, pe-
nie złota, latwiej dawał sobie to-
warzystwo. W jednym z przyby-
tków lekkiej Muzki poznał tan-
cerkę Mary Decalde, która o-
śniła go czarem swych oczu.
Wesoły amerykański wziął z nią
ślub, w jej towarzystwie odwie-
dził Francję i mając już dość
wrażen europejskich, powrócił
do domu na Martynkę. Wiozł
z sobą znaczną sumę pieniędzy,
jaką osiągnął przy rozrachun-
kach ze swoimi klientami w Pa-
ryżu i Londynie. Na okęcie za-
znajomli się z młodym człowie-
kiem, hiszpanem, który małżon-
kom dotrzymywał towarzystwa
w podróży. Na postój w Bern-
mudach, stary nowowiec, nie-
badał się pewnego poranka, nie-
znając szkatuli z gotówką. Jed-
nocześnie zniknęła jego żona
wraz z owym, okoliczności-
wym znajomym, który mienił
się Jakobem de la Grange. Po-
licja bermudzka przypuszcza,
że młodziemiec był dawniejszym
przyjacielem tancerki oraz, że
kradzież była pomiędzy nimi
ukartowana jeszcze w Europie.

Sledztwo, prowadzone w tej
sprawie, nie usunęło domysłu,
że obaj weszli w umowę z na-
lego statku podwodnego, na-
leżącego do r. zw. „Jutlego-
row”, czyli przemyślnego wód-
ki do Stanów Zjednoczonych i
ci ułatwił im ucieczkę z parow-
ca.

Gość zaśmiał się, ale był mi-
lczący jak kłoda.

Gospodarz śmiał się gorzko.

— No, co robić... Młodych
dopacholki... Wielec panowie
nie uważają nas za godnych
Nimowy i szkodzą nam!

— A może — ja idę spać. Proszę.
— A może — ja idę spać. Proszę.

— A może — ja idę spać. Proszę.
— A może — ja idę spać. Proszę.

— A może — ja idę spać. Proszę.
— A może — ja idę spać. Proszę.

— A może — ja idę spać. Proszę.
— A może — ja idę spać. Proszę.

— A może — ja idę spać. Proszę.
— A może — ja idę spać. Proszę.

— A może — ja idę spać. Proszę.
— A może — ja idę spać. Proszę.

— A może — ja idę spać. Proszę.
— A może — ja idę spać. Proszę.

— A może — ja idę spać. Proszę.
— A może — ja idę spać. Proszę.

— A może — ja idę spać. Proszę.
— A może — ja idę spać. Proszę.

— A może — ja idę spać. Proszę.
— A może — ja idę spać. Proszę.

— A może — ja idę spać. Proszę.
— A może — ja idę spać. Proszę.

— A może — ja idę spać. Proszę.
— A może — ja idę spać. Proszę.

— A może — ja idę spać. Proszę.
— A może — ja idę spać. Proszę.

— A może — ja idę spać. Proszę.
— A może — ja idę spać. Proszę.

tejsza tancerka, miss Brackel-
er.

Znaleziono ją z poderżniętym
gardłem na chodniku, nie dają-
cą już znaku życia.

Policeja wdrożyła natychmiast
energiczne sledztwo, ale mimo
wielkich wysiłków na ślad mor-
dery nie trafiono.

Ostatnio zjawił się w urzędzie
politycznym niejaki Rodes, mło-
dzieńcem 18-letnim, z zawodu po-
sługacz, i kazał się zaprowa-
dzić do szefa policyi, mówiąc, że
ma mu coś ważnego do powie-
dzenia. Kiedy znalazł się w je-
go gabinecie, oświadczył krótko
bez żadnych wstępów:

— To ja jestem zabójcą miss
Brackeller.

I opowiedział zdumionemu
komisarzowi, że poznał tancerkę
już dość dawno i że była
chłobak, który ją przyjął. W
dniu morderstwa wybrał się z
panną Brackeller do kinomato-
grafu. Tancerka była rozkapry-
szona i dokuczała mu w kino-
matografie zbliżeniemi do-
cinkami. Zirykował go to mocno.
Kiedy zgnął się z tancerką
przed jej domem, szybkim ru-
chem wybiegł z kieszonki brzy-
twy i poderżnął jej gardło. O-
flara jego, zalana krwią osu-
nęła się na chodnik, ogarnął go
wzmożony strach na widok tego,
co uczynił, przeto
corzyby zbiegł z miejsca zbro-
dni. Obalenie nekany wyrzucił
ni sumienia, postanowił oddać
się sam w ręce policyi.

Komisarz, wysłuchawszy tej
dziwnej opowieści, pokręcił
niepewniernie głową, ale ka-
zał Rodesa aresztować.

Sledztwo w sprawie tego ta-
jemniczego mordu toczy się da-
lej, mimo samookazania się
posługacza. Tancerkę widywa-
no często w pewnym dancingu,
gdzie grywa orkiestra muzyka-
ska.

Policeja podejrzewa muryzmo-
u udział w tej zbrodni.

Dochodzenie policyjne po-
wiodło niebawem wykazać, że
morderstwo dokonane przez
Rodesa, czy też powstało ono
z jego chorobliwej urojeni-
ści pod wpływem niezdrowej lektu-
ry i sensacyjnych filmów.

ESTETYKA W WALEC Z AL- KOHOLIZMEM

Wiadomo, że człowiek w stanie
pijanym nie jest zbyt po-
ciągający, a fotografja pija-
ki może tylko zrażać ku niemu o-
tęczenie. Otóż policja nowojor-
ska wpadła na pomysł „estety-
cznej” walki z alkoholizmem.

Każdy pijany, zatrzymany wie-
czorem lub w nocy, zostaje fo-
tografowany, a natychmiast wrę-
cza się mu obok pokwitowania
na 5 dolarów kary fotografia z
jego pijanym doświadczeniem. Z
początku ekscypali, że chce-
rzyć, że to jego własna osoba
tak odpychająca wyglądała mo-
że. Ale przyglądając się bliżej,
przekonywa się, że fotografia
nie kłamie.

Podobno metoda ta działa
bardzo ostrzeżliwie na pija-
ków, zwłaszcza gdy policja gro-
zi, że następnym razem odeśle
fotograf, wprost do... żony.

Pamiętajcie o Komitecie Im.
Józefa Piłsudskiego

Fraternity Flag Co.
882 Sixth Avenue
New York City
Fabrykanci Choro-
w, odnowić, pu-
dło i d. d. d. d. d.
TACH. TACH. TACH.
Klubów. Wzrost
Katalog darmo.

Fraternity Flag Co.
882 Sixth Avenue
New York City
Fabrykanci Choro-
w, odnowić, pu-
dło i d. d. d. d. d.
TACH. TACH. TACH.
Klubów. Wzrost
Katalog darmo.

Fraternity Flag Co.
882 Sixth Avenue
New York City
Fabrykanci Choro-
w, odnowić, pu-
dło i d. d. d. d. d.
TACH. TACH. TACH.
Klubów. Wzrost
Katalog darmo.

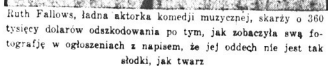
Fraternity Flag Co.
882 Sixth Avenue
New York City
Fabrykanci Choro-
w, odnowić, pu-
dło i d. d. d. d. d.
TACH. TACH. TACH.
Klubów. Wzrost
Katalog darmo.

Fraternity Flag Co.
882 Sixth Avenue
New York City
Fabrykanci Choro-
w, odnowić, pu-
dło i d. d. d. d. d.
TACH. TACH. TACH.
Klubów. Wzrost
Katalog darmo.

Fraternity Flag Co.
882 Sixth Avenue
New York City
Fabrykanci Choro-
w, odnowić, pu-
dło i d. d. d. d. d.
TACH. TACH. TACH.
Klubów. Wzrost
Katalog darmo.

Fraternity Flag Co.
882 Sixth Avenue
New York City
Fabrykanci Choro-
w, odnowić, pu-
dło i d. d. d. d. d.
TACH. TACH. TACH.
Klubów. Wzrost
Katalog darmo.

Fraternity Flag Co.
882 Sixth Avenue
New York City
Fabrykanci Choro-
w, odnowić, pu-
dło i d. d. d. d. d.
TACH. TACH. TACH.
Klubów. Wzrost
Katalog darmo.





STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF

Nieudała Próba

BUD FISHER

